PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

6-7

ROK II • LWÓW • CZERWIEC – LIPIEC • 1938

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, BOURLARDA 5, I P. TELEFON 210—66
CZYNNA W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZINY 18-tej DO 20-tej.

TREŚĆ NUMERU 6—7.

Cena zeszytu 6—7 — podwójnego — 90 gr.

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł., — półrocznie 2·75 zł., — zeszyt pojedynczy — 50 gr.

Opłaty uiszczać przekazem rozrachunkowym.

Ceny ogłoszeń: cała strona 200 zł, — ½ strony 120 zł, ¼ strony 60 zł, — ⅙ strony 50 zł.

Skład główny: Księgarnia »Książka« Al. Mazzucato, Lwów, Czarnieckiego 12.

Układ graficzny Marjana Wójciaka.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK II LWÓW, CZERWIEC – LIPIEC 1938 NR 6–7

Dr Franciszek Pajączkowski, Lwów

LWOWSKIE POCIĄGI POPULARNE W UBIEGŁYM STULECIU

„W żadnym innym z miast polskich nie urządzają tyle wycieczek w okolice i tyle zabaw ogrodowych ile w naszym mieście. U nas nieraz i 1000 par staje do mazura tańczonego pod gołym niebem“ — pisał lwowski „Dziennik Polski“ w 1877 roku.

Gdy tylko nastał maj — największą atrakcją Lwowa były bowiem majówki. O teatrze nikt już nie myślał, chyba że przyjechali na występy gościnne Modrzejewska lub Królikowski. Czasem tylko niepogoda i zimno opóźniały termin pierwszej majówki. Tak było np. w 1870 r. Czytamy więc w dziennikach: „Chociaż pierwszy tydzień majowy już dobiega, nie urządzono u nas jeszcze ani jednej majówki towarzyskiej. Skutek to niepewnej pogody.“

Wreszcie 8. maja Towarzystwo „Orzeł Biały“ miało już dość czekania i choć jeszcze chmurno było i chłodno urządziło wycieczkę z muzyką za rogatkę łyczakowską i wstąpiwszy do dwóch browarów: Grunda w Lesienicach i Kleina na Pohulance powróciło do Lwowa „ku ciekawości, zbudowaniu i rozczuleniu mieszkańców“. Muzyka tylko przygrywająca tej wycieczce była nie nadzwyczajna, gdyż zrekrutowana nieszczęśliwie z dawnych band pogrzebowych“.

Przeważnie jednak na majówkach przygrywały orkiestry wojskowe i to doskonałe pod dyrekcją znanych i lubianych kapelmistrzów i kompozytorów: Falla, Rollego, Rosenkranza. O tym ostatnim czytamy, że wprawił wprost w uniesienie publiczność na majówce swoimi potpourri, zwłaszcza zaś wykonaniem wielkiego capstrzyku, w którym naśladowano rozmaite momenty bitwy zapomocą muzyki.

Naturalnie znowu musiano grać kilkakrotnie mazurka Dąbrowskiego i wieniec pieśni polskich.

Lwowianie szczególnie lubili zbiorowe wycieczki zamiejskie, na które wyruszało nieraz i ponad 5000 osób. Majówki te weszły w modę od 1867 r. Smutne czasy popowstaniowe, stan oblężenia w Galicji — to wszystko nie sprzyjało zabawom wiosennym. Dopiero zelżenie ucisku polskości, ogłoszenie wolności stowarzyszeń i zgromadzeń wpłynęło na powstawanie towarzystw i związków o charakterze naukowym, towarzyskim i dobroczynnym.

Powstają więc w 1867 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, „Czytelnia Akademicka“, w rok później Stowarzyszenie Rękodzielników „Gwiazda“.

Towarzystwa te odrazu w pierwszym roku istnienia organizują dla ożywienia życia towarzyskiego masowe majówki za miasto. Kilkutysięczne tłumy ciągną więc na majówki „Gwiazdy“, która na stałe miejsce swych majówek upatrzyła lasek krzywczycki. A spacer ze śródmieścia do Krzywczyc przed 70 laty był naprawdę wycieczką.

Majówki „Gwiazdy“ miały duże powodzenie, liczba uczestników przekraczała nieraz



Ryc. 53. Stroje spacerowe dam z r. 1867.

i 5000 osób. Bawiono się wesoło, śpiewano i przede wszystkim tańczono. Do poloneza, którym rozpoczynano tańce stawało ponad 1000 par; wyglądało to ogromnie malowniczo, gdy długi różnorodny wąż tańczących wił się w lesie i dolinie krzywczyckiej. Ognie sztuczne wieczorem były zawsze dużą atrakcją majówek. Około 10 wieczór wracano przy dźwiękach orkiestry z lampionami i pochodniami do miasta. Majówki „Gwiazdy“ cieszyły się doskonałą opinią, podnoszono „ład, swobodę i przyzwoitość“ tych zabaw.

Jak „Gwiazda“ upatrzyła sobie lasek krzywczycki, tak znów młodzież handlowa urządzała od 1869 roku majówki stale na Snopkowie. Majówki te miały również duże powodzenie, a odbywano je dwa lub trzy razy w lecie, nie robiono jednak konkurencji „Gwieździe“, gdyż urządzano w te niedziele, w które „Gwiazda“ nie urządzała swojej majówki. Na Snopkowie więc, gdzie bywało również po parę tysięcy osób bawiono się również ochoczo. Nie obyło się bez tańców, w których „lekkie garby dawnych zagonów zdawały się wygładzać w woskowaną posadzkę“. Były dalej i chóry, przedstawienie amatorskie, fajerwerki, wspaniałe kadryle tańczone przez paręset par i wreszcie malowniczy pochód powrotny w nocy z pochodniami, pochód długi na 1/4 mili.

Wycieczkom poświęcano utwory muzyczne i literackie. Na majówkomanii ostrzyli sobie języki satyrycy; celował wśród nich lwowski trubadur Rodoć, który takie miał przygody na zamiejskiej wycieczce:

Pasjami lubię długie godziny
Wystawać z wędką nad brzegiem rzeczki,
I dobroczynne lubię festyny,
Lecz nadewszystko lubię wycieczki.

Sama myśl o tem już mię porusza,
I kreśli obraz taki uroczy,
Że moja zwykle spokojna dusza,
Ledwo że z piersi mi nie wyskoczy.

Już słyszę głosik cioci Heleny,
Co Zdziś i Fipcia na siebie włoży,
I widzę... widzę moje guldeny,
Jak z potmonetki lecą w świat boży.

Podziwiam moją przemowę własną
Do dorożkarza, jak jedną nogą
Stojąc we fiakrze, dowodzę jasno,
Że do rogatki gulden za drogo.

Wreszcie jedziemy w obłokach pyłu
Poczem, za miastem nie tracąc czasu,
Zdziś z Fipcią przodem, ja z ciocią z tyłu,
Maszerujemy grzecznie do lasu.

Idziemy sobie pełni ochoty,
Gotowi stroić żarty, swawole,
Ja niosę chustkę, dwa paletoty,
Koszyk z pieczenią i parasole.

Odpoczywamy na pięknej łące
I podziwiamy na tle zielonem
Srokate cielę, wdzięcznie skaczące,
I z zakręconym świnki ogonem.

Myślimy gdzieby pójść na śmietanę
Zdziś płacze wpadłszy do jakiejś dziury,
Fipcia wstąpiła w coś podejrzane;
Tymczasem niebo stroi się w chmury.

I nie zważając na nas coś mruczy,
Srokate cielę beczy żałośnie,
Ciocia i Fipcia boją się tuczy,
Więc podążamy ku wielkiej sośnie.

W tem ryknął piorun, raz, drugi, trzeci,
Wiatr wieje, ciocię porywa febra,
Kapelusz Fipci do nieba leci!
Deszcz kropi, wreszcie lunął jak z cebra.

Ratuj kto może! Więc za pas nogi,
W pędzie rozdzieram majtki o głogi,
I w cwał przez pole z wściekłą ochotą,
W uszach mam wodę, w trzewikach błoto.

W końcu wpadamy do jakiejś chaty,
Patrzymy w koszyk niema pieczeni!
Trudno — zjadamy nieco sałaty
I ocieramy się zachwyceni.

Błoto po kostki — a tu niewiasty!
Zdaleka słychać pomruki gromu,
Więc najmujemy wóz drabiniasty,
I powracamy sobie do domu.

Na majówki i wycieczki przeważnie chodzono piechotą, zamożniejsi jechali konno lub powozami. „Sokół“ lwowski wpadł na pomysł urządzenia zabawy wiosennej nieco dalej poza Lwowem, zabawy połączonej z inną jeszcze atrakcyjną przyjemnością — przejazdem na miejsce koleją żelazną!

Ziemie byłej Galicji były w tym szczęśliwym położeniu, że pierwsze przed innymi ziemiami c. k. monarchii austriackiej otrzymały kolej żelazną, wybudowaną zresztą dzięki inicjatywie i kapitałem polskich finansistów. Lwów pierwszy pociąg zobaczył 4. listopada 1861 roku, tego dnia bowiem nastąpiło otwarcie pierwszej galicyjskiej linii kolejowej Lwów-Kraków, nazwanej koleją arcyksięcia Karola Ludwika. W pięć lat później w 1866 r. otwarto drugą linię kolejową do Czerniowiec.

W pierwszych latach istnienia kolei ani nie było nikomu w głowie urządzanie pociągów przyjemnościowych, ani też nie było komu pociąg taki zorganizować. Dopiero w 1867 roku „Sokół“ zaraz w pierwszym roku swego istnienia zorganizował wycieczkę do Lubienia. Dojechać miano do Gródka Jagiellońskiego specjalnym pociągiem spacerowym a stąd piechotą lub wozami do Lubienia. Zapowiedź wycieczki wywołała we Lwowie ogromne zainteresowanie. Zaczęły napływać zgłoszenia, dzienniki codziennie ogłaszały liczbę zgłoszonych uczestników zaznaczając, iż „jest to pierwszy przykład podobnej towarzyskiej wycieczki u nas, która da popęd do wielu innych i rozrusza nasze miejskie żywioły“. Zapowiadano, iż „wyborna banda muzyczna pułku huzarów będzie uprzyjemniać wycieczkę i grać do obiadu i zabaw“ a „goście będą mogli używać kąpieli zimnych w stawie i ciepłych siarczanych“.

30. maja o 5 rano ruszył wreszcie oczekiwany niecierpliwie pociąg towarzyski — unosząc w stronę Gródka ponad 500 gości. Choć ceny biletów były jednakowe, panie jechały wyłącznie II klasą, panowie III. Małżeństwa musiały się rozdzielać. Pogoda sprzyjała. Wśród śpiewów dojechano do



Ryc. 54. Stroje spacerowe dam z r. 1888.

Gródka, gdzie czekała już na dworcu „banda“. Zapasy bufetu dworcowego zniknęły w jednej chwili. W Gródku towarzystwo podzieliło się, część wsiadła na furmanki i pojechała wprost do Lubienia, część zaś poszła przez Czerlany piechotą. W Czerlanach zwiedzono fabrykę papieru, oprowadzał sam właściciel, który zaprosił wszystkich na śniadanie. W ogrodzie stały już przygotowane olbrzymie stoły z winem, miodem, wędlinami, serami. Po śniadaniu gościnny gospodarz nie pozwolił na dalszą pieszą wycieczkę, tylko udzielił podwód i furmanek, którymi dojechano do Lubienia. Zjechano się pod karczmą „Malowanką“ z poprzednio przybyłymi wprost z Gródka, poczem ruszono razem do Lubienia. Najazd na Lubień był duży, ponieważ poza gośćmi ze Lwowa przybyło tam ponad 200 osób z okolicy.

Po przybyciu udano się na mszę do kaplicy, poczem nastąpiły popisy gimnastyków „Sokoła“, którzy ćwiczyli na drążkach i kółkach. Po popisie całe towarzystwo zasiadło do stołów pod gołym niebem, a restauracja lubieńska ledwo nastarczyć mogła z obsłu-



Ryc. 55. Bruno Tepa — na wycieczce w lasku na Pasiekach

żeniem tak wielkiej liczby gości. Po obiedzie, odpoczynku, kąpieli nastąpiła największa atrakcja wycieczki: bal! Rozpoczęto polonezem. Lwowianki królowały na balu. Oto co pisze uczestnik tego balu: „nie rzadko to chwała Bogu, w Polsce w każdym zgromadzeniu panie i panny, których urody i gustu w strojach i nieznanego innym narodom wdzięku w ruchach zazdroszczą nam nawet Paryżanie, — ale widok tego wieńca w lekkich wiosennych, nie balowych ale spacerowych strojach, co się posunął, aby potem rozbryznąć się w dwójki walcowe, w mieniące się figury mazurowe, w chaos polki — mógł zadowolić i najlepszych wybrednisiów". Podczas przerwy w tańcu jeszcze jedna atrakcja — wspólna fotografia.

Wieczorem wrócono do Gródka, gdzie czekał już pociąg spacerowy. Wszyscy uczestnicy byli zadowoleni, podnoszono ogólnie, że próba tego rodzaju wycieczek powiodła się znakomicie i że wreszcie ważną rzeczą jest, że kółka i jednostki bodaj na terenie towarzyskim łączą się w silną masę.

„Sokół" zachęcony powodzeniem tej wycieczki, zorganizował zaraz w czerwcu pociąg towarzyski do Starego Sioła, gdzie poczyniono szereg przygotowań; wzniesiono w lesie obszerny budynek bez ścian, ustawiono ławy i stoły, przygotowano bufet z lodami i piwem, skoszono obszerną łąkę dla zabaw towarzyskich. Wyjechano po południu. Na dworcu witały gości wystrzały moździerzowe. Bardzo wiele przybyło osób z okolicy powozami i wózkami. Ruszono do lasu. Po drodze witała przybyłych starszyzna wiejska z wójtem na czele. Wójt wygłosił powitalne przemówienie, odpowiedział dyrektor Sokoła Jan Dobrzański. Zetknięcie się gości z miasta z ludnością wiejską odbyło się bardzo serdecznie, muzyka wiejska przygrywała ochoczo, tańczono kołomyjki i obertasy. Muzyka wojskowa przybyła do lasu dopiero później. Bawiono się dobrze. Wszędzie był ruch, wesołość, życie, zabawa. O zmroku zapalono latarnie i ogniska i bawiono się dalej. Dopiero o 10. w takt muzyki wygrywającej mazurka Dąbrowskiego i krakowiaki udano się na dworzec do pociągu towarzyskiego.

„Sokół" nie poprzestał na urządzaniu wycieczek w okolice podlwowskie i jeszcze w czerwcu 1867 roku zorganizował wycieczkę do Krakowa i Wieliczki, w sierpniu zaś do Krakowa, gdzie towarzystwo podzieliło się, część pojechała na wystawę światową do Wiednia, część zaś z Dobrzańskim na czele udała się w Tatry. Pociąg spacerowy do Krakowa nie jechał zbyt szybko. Wyjazd następował rano, w Przemyślu odbywano dłuższy postój dla zjedzenia śniadania w restauracji kolejowej, w Dębicy znowu spożywano obiad. Wycieczki miały powodzenie, zawsze jakieś 400 osób brało w nich udział. Damy naturalnie jechały II klasą, mężczyźni III. Opłata za bilet w pociągu spacerowym była niska, bo wynosiła 1/3 części zwykłej.

W następnym roku (1868) „Sokół" zorganizował w majową niedzielę pierwszy raz pociąg spacerowy do Przemyśla. Wyjechano rano, muzyka wojskowa przygrywała na wszystkich stacjach postoju. W Przemyślu udano się do kościoła, poczem zwiedzono miasto i kąpano się w Sanie. Łazienki na Sa-



Ryc. 56. L. Kurella — wycieczka zamiejska

nie były dla gości pociągu spacerowego bezpłatne. Dzień był gorący, kąpano się więc i po kilka razy, aby wynagrodzić sobie niedostatek kąpieli rzecznych we Lwowie, który miał tylko kilka brudnych stawków. Po obiedzie na dworcu udano się na zamek, gdzie odbywała się zabawa z tańcami. Do Lwowa wrócono aż nad ranem.

Po wycieczce do Przemyśla „Gazeta Narodowa" stwierdza z zadowoleniem, że „Przemyśl jest najodpowiedniejszym miejscem dla letnich wycieczek kolejowych" proponując, by zarząd kolei urządzał w letnie niedziele i święta pociągi spacerowe do Przemyśla. Jednak nie słyszymy już później o pociągach spacerowych do Przemyśla.

Natomiast doszła do skutku w lipcu 1868 roku wycieczka osobnym pociągiem do Poznania. Organizował naturalnie „Sokół". Po pokonaniu wielu trudności i licznych pertraktacjach (władze pruskie początkowo nie chciały się zgodzić na przejazd pociągu) wyruszył specjalny pociąg, uwożąc ponad 250 osób

Już po drodze w Jarosławiu witano wycieczkę moździerzami, w Rzeszowie rzęsistym oświeceniem dworca. Na Śląsku w Opolu przybyli na dworzec uczniowie Polacy ze szkoły gospodarskiej, jeden wygłosił przemówienie, na które odpowiedzieli lwowianie. Na stacji Trachenberg wyszedł miejscowy Turnverein ze sztandarem polskim z cyfrą 1863. Powitano Polaków serdecznie po niemiecku. Wycieczkowcy odpowiedzieli okrzykiem „Es lebe die Freiheit"! W Wrocławiu nie dopuszczono do powitań nie pozwalając zupełnie na zatrzymanie się pociągu. W Wielkopolsce na dworcach wszędzie stały tłumy, witające lwowski pociąg. A co się działo w Poznaniu, wprost opisać się nie da. Przyjechano w nocy, plac przed dworcem i dworzec zapełnione były jednak tłumami publiczności. Okrzykom i powitaniom nie było końca. Wygłoszono szereg powitalnych przemówień. odpowiadał Dobrzański. Gości lwowskich wprost rozchwytywano i goszczono najserdeczniej. Na drugi dzień odbyła się uroczysta suma w katedrze, poczem obiad na 600 osób, wygłoszono wiele przemówień. Pierwszy mówił sędziwy Libelt, wzniesiono wiele toastów. Przyjechała nawet specjalnie delegacja kaszubska. Z silnymi wrażeniami, po paru dniach pobytu w Poznaniu wrócono do Lwowa.

W sierpniu 1869 roku „Sokół" zorganizował pociąg spacerowy do Krakowa na uroczyste pochowanie odkrytych prochów Kazimierza Wielkiego.

W sierpniu 1869 r. otwarto linię kolejową Lwów-Brody. Naturalnie korzysta z tego „Sokół" i urządza zaraz w sierpniu wycieczkę do Podhorzec i Oleska. Dojechano koleją do Ożydowa, a stąd furmankami do Podhorzec.

Przybywają zatem nowe miejscowości jako cel pociągów spacerowych. Najczęściej jeździ się jednak do Starego Sioła, dokąd poza Sokołem organizuje pociągi także i Kasyno Mieszczańskie. Wyjeżdża zawsze około 1000 osób. Kasyno mieszczańskie zamawiało nawet pogodę, oto w zapowiedzi wycieczki czytamy: „niektórzy augurowie kasyna mieszczańskiego prowadzą już

układ z kancelarią meteorologiczną Pana Boga o przyaresztowanie na ten dzień wszystkich chmur, piorunów i innych tego rodzaju niepewnych indywiduów niebieskich".

W 1873 roku otwarto nową linię kolejową do Stryja t. zw. kolej arcyksięcia Albrechta. Zaraz w czerwcu następnego roku ruszył nową linią niedzielny pociąg towarzyski — na razie tylko do Glinnej-Nawarii. Pojechało około 800 osób. Bawiono się w laskach glinniańskich jak zwyczajnie na tego rodzaju zabawach, najwięcej jednak jedzono i pito. Piwo jednak podobno było za drogie i liche.

W lipcu tegoż roku ruszył po raz pierwszy pociąg spacerowy do Stryja. Wycieczkę zorganizowało Kasyno Mieszczańskie. A oto program pociągu spacerowego:

1) Wyjazd z uderzeniem godziny 12 w południe z Dworca Czerniowieckiego. Jazda trwa 2 godz. 12 minut.

2) Pociąg zatrzyma się na dworcu stryjskim, gdzie wysiądą: kapela wojskowa, uczestnicy chcący przejść przez miasto, albo użyć kąpieli rzecznej, poczem pociąg ruszy ku Olszynie.

3) O godz. 4-ej wiecz. rozpoczną się w Olszynie tańce, gry towarzyskie, strzelanie do tarczy, gra w obręcze.

4) O godz. 9-ej spalenie ogni sztucznych, bengalskich i rzęsiste oświetlenie Olszyny lampionami.

5) O godz. 10-ej wiecz. przy odgłosie muzyki powrót na dworzec, o godz. 1/2 11 powrót do Lwowa.

Wycieczka udała się doskonale, udział wzięło 762 osób, wszystko odbyło się według zapowiedzianego programu. Jedyną bolączką był brak podłogi do tańca, co też zostało wytknięte przez „Dziennik Polski" organizatorom: „należy bowiem miejsce przeznaczone do tańca wyszutrować albo pokryć podłogą, jeżeli tanecznikóww i piękne tancerki nie chce się narazić na wykręcenie nóg lub nieprzyjemną zgubę obcasów. Pozwolimy sobie dalej zauważyć — pisze Dziennik — że aranżerowie nie byli dostatecznie obznajomieni z choreograficznym kunsztem wskutek czego w tańcach wcale nieszczególny panował porządek".

Zabawa stryjska dała jednak duży dochód, bo 334 zł. r., które przeznaczono na Straż Pożarną w Stryju. Kolej Albrechta zachęcona powodzeniem pociągu do Stryja ogłosiła w każdą niedzielę letnią tani pociąg spacerowy do Stryja. Wyjazd ze Lwowa następował o 7-ej rano, powrót o 7-ej wieczór. Pomysł ten spotkał się jednak z silnymi sprzeciwami. Do Stryja jedzie się przecież na zabawę — dowodzono — cóż robić w największą kanikułę w Stryju — zapytywano, nonsensem jest zatem wyjazd ranny, wreszcie powrót winien następować gdzieś o 10-ej wieczorem, gdyż nocą przyjemniej się jedzie.

Jak widzimy zupełne odwrócenie dzisiejszych pojęć. Dziś wyjeżdżamy przecież jak najwcześniej by właśnie upalne godziny spędzić poza miastem nad rzeką czy w lesie.

Przed rozpoczęciem sezonu majówkowo-wycieczkowego na początku maja 1875 r. „Dziennik Polski" poświęcił szereg uwag pociągom spacerowym. Stwierdzając, iż udział w wycieczkach kolejowych prawie zawsze około 1000 osób świadczy, że Lwowianie lubią podróże „en miniature", woląc bawić się w odleglejszych miejscach. Dziennik radzi kierować pociągi spacerowe do Halicza dla zwiedzenia starożytnego grodu, dalej do Przemyśla, Stanisławowa, Złoczowa.

I nawet czytamy ze zdziwieniem propozycję, by wycieczki robić całodzienne. Dalszym postulatem udałych pociągów spacerowych jest postaranie się o lepszych aranżerów, „bo dotychczas panowie ci zamiast rozpoczynać zabawę, chodzili z chorągiewkami lub kokardami — oznakami swej władzy i niknęli po chwili w namiotach, gdzie sprzedawano piwo! Od czegoż więc ci panowie byli, czy tylko na to, aby pokazywać drogę do tym podobnych przybytków?" — pyta oburzony Dziennik.

Następnym warunkiem udania się wycieczki to nieszykanowanie publiczności. A dokuczano gościom np. na wycieczce w ubiegłym roku w Starem Siole. Oto za szklanką piwa trzeba było chodzić od Annasza do Kaifasza: „bierz więc naprzód markę, potem kupuj szklankę a nareszcie dostaniesz za 10 centów cośkolwiek mniejwięcej

kwaterkę płynu, który może iść tylko w porównanie z moskiewskim kwasem". Ostatni wreszcie postulat to wspomniana już podłoga do tańca. „I jakżeż chcecie panowie, aby się ludzie bawili na mokrej łące, gdzie już nie rachując odłamanych obcasów, musi się każdy porządnie zszargać?"

Utyskiwań i uwag na przyszłość zebrało się nie mało. Życzeniom by pociągi spacerowe kierować w inne strony stało się zadość zaraz w 1875 r. W lipcową niedzielę rano wyjechał pierwszy pociąg spacerowy do Stanisławowa. Cały dochód przeznaczono na zakupienie Unii Matejki. Wyjechało ponad 300 osób. Na dworcu w Stanisławowie oczekiwały gości lwowskich dwie orkiestry: strażacka i miejska oraz liczna publiczność. Przy odgłosie muzyki i huku moździerzów ruszył pochód do miasta. Goście lwowscy rozeszli się po znajomych, przeważnie jednak udali się do hotelu Kamińskiego, gdzie „oddali się studiowaniu zalet pilznera". A studiowano długo, gdyż festyn wieczorny nie udał się z powodu deszczu. Do Lwowa wrócono o 4-ej rano.

O wycieczkach do Podhorzec już poprzednio wspominałem, jednak wycieczka z okazji Zjazdu lekarzy i przyrodników w lipcu 1875 roku odznaczała się tak świetną organizacją, że warto jej parę słów poświęcić.

C. d. n.

Wacław Kaczorowski, Lwów

DNIESTR — NIEWYKORZYSTANA ARTERIA KOMUNIKACYJNA

W miarę postępujących prac w Centralnym Okręgu Przemysłowym staje się aktualna sprawa wyzyskania Dniestru, jako arterii komunikacyjnej.

Rola, jaką odegra ta rzeka w dzisiejszym życiu gospodarczym Polski, będzie niewątpliwie inna od tej, jaką spełniała na przestrzeni wieków.

Dniestr bowiem dzięki spławności był od najdawniejszych czasów ważnym szlakiem cywilizacyjnym i handlowym. Nim posuwało się osadnictwo. Na wodach Dniestru spławiano od dawna zboże i drzewo na wybrzeże czarnomorskie.

Stosunki handlowe Polski ze Wschodem, przy pomocy Dniestru, przynosiły Rzeczypospolitej znaczne korzyści. Dlatego też dbano o wolność spławu i bezpieczeństwo handlu na Dniestrze.

Dowodzą tego liczne traktaty handlowe z Portą: w r. 1489 między Kazimierzem Jagiellończykiem i Bajazedem, w r. 1519 i 1525 między Zygmuntem I, Selimem i Selimanem. W r. 1568 Zygmunt August, a w r. 1623 Zygmunt III zawarł z Mustafą traktat o swobodnym handlu i spławie Dniestrem.[1])

Wojny kozackie i Tatarzy zadali ostateczny cios handlowi polskiemu na Dniestrze. Jakkolwiek czyniono później próby wznowienia handlu, to jednak spełzały one zwyczajnie na niczym.

Zainteresowanie Dniestrem jednak nie osłabło. W r. 1769, za Stanisława Augusta, biskup Krasiński podał rządowi francuskiemu projekt zaprowadzenia komunikacji z Francją za pomocą Dniestru. Skutkiem tego zostali wysłani do Polski inżynierowie celem zrobienia mapy hydrograficznej Dniestru.

W tym to czasie ogłasza Francuz Deffilles list w sprawie Dniestru. List ten z wielu względów zasługuje na uwagę. Czytamy w nim: *„Wiecie Panowie, że prawdziwe bogactwo w kraiu iest rolnictwo i założenie manufaktur. Wasze obszerne Prowincye są nayżyźniejsze w Europie, ale wywóz nie może bydź bez trudności dla niedostatku rzek sposobnych do żeglugi, co iest okolicznością listu, który mam honor do Was pisaś".* [2])

Po wyliczeniu bogactw, w które Polska obfituje — tak pisze Deffilles — *„Zdaje mi tedy Panowie, by złączyć Prypeć z Niemnem,*

[1]) Słownik geograficzny, T. II.

[2]) List Imci Pana du Deffilles, Indziniera, Architekta i geometry przysięgłego Rzeczypospolitei do II. OO. JJ. WW. obywatelów Woiewodztw Wołyńskiego, Ruskiego, Podolskiego i Bełzkiego, gdzie podaią się sposoby do zrobienia kanału służącego żegludze od Dniestru do Bugu, to iest złączenia morza Czarnego z morzem Bałtyckim. Lwów 17.. w Drukarni Akademickiej Soc. Jezu.

Wisłę z Wartą przez Netecz, Słusk i Horyń, które wpadają w Prypeć z Bugiem, Boch z Słuskiem, a Dniestr z Bugiem". Dzięki tej sieci kanałów zyskałaby Polska możność eksportowania. Największy interes budzi jednak kanał Bug-Dniestr. On przede wszystkim będzie stanowić *„pewny trakt do wywozu żywności"*. Dzięki temu dochody szlachty pomnożą się znacznie, a Lwów — zdaniem autora — *„stanie się miastem znakomitym i w liczbę ludzi wybornym"*.

Zdawał sobie Deffilles sprawę z tego, że jak z jednej strony szlachta uzna jego projekt za *„arcypotrzebny i upragniony"*, tak z drugiej strony wzdragać się będzie przed kosztami, związanymi z wykonaniem kanału. Dlatego też tak pisze: *„......otóż mam honor mówić śmiele, że Polska przez swoy rząd jest w stanie przedsięwziąć naywiększe rzeczy wystarać się o wszelkie sposobności do życia i bydź uczestniczką sławy doczesney innych narodów"*. Dalszą część listu, poza podaniem uwag technicznych, odnoszących się do projektowanego kanału oraz prawdopodobnych kosztów jego wykonania — zajmują *„cztery sposoby wykonania tego wielkiego projektu"*. Tu trzeba stwierdzić, że pomysły Deffillesa były — jak na owe czasy — naprawdę oryginalne.

Oto co pisze Deffilles: *„Partykularni, którzy posiadają grunta o pięć mil odległe gdzie ma być kanał robiony będą robić około niego mniej albo więcej podług swej odległości....."*. Uzasadnia to tym, że 5 do 6 dni pańszczyzny potrzebne do wywiezienia zboża do najbliższej rzeki: Sanu, Bugu lub Wisły, mogą być użyte na wybudowanie kanału. W tym wypadku koszta związane z budową kanału byłyby stosunkowo wysokie.

Jako drugi sposób realizacji swego projektu radzi autor zrobić galarę na wszystkich złoczyńców i zbiegów. (W ten sposób są dzisiaj wykonywane niektóre prace przy regulacji rzek).

Najbezpieczniej i najprędzej można — zdaniem autora — wykonać kanał przy pomocy wojska. I ten pomysł wykonania wielkich prac ma w dzisiejszych czasach zastosowanie — Junacy, Hufce Pracy.

Wreszcie ostatni sposób, to przeprowadzenie całej roboty przez grupę ludzi na swój rachunek w zamian za cła od przewozu kanałem. W zakończeniu listu wspomina Deffilles, że te cztery sposoby, mające być stosowane do budowy kanału, możnaby zastosować do wystawiania mostów i wyprawiania dróg.

Do realizacji projektu kanału Bug-Dniestr nie doszło. Minął pewien okres czasu, a znowu przypomniano sobie Dniestr. Tym razem wystąpiono z projektem połączenia Dniestru ze Sanem za pomocą kanału, przeprowadzonego rzeką Wisznią [3]). (Taki sam projekt powstał w r. 1767).

Jakkolwiek projekt ten został przedłożony w r. 1815 na Kongresie Wiedeńskim, nie doszło do jego realizacji.

Poza cudzoziemcami, którzy mieli swój interes w uregulowaniu Dniestru, również i Polacy zdawali sobie sprawę z roli tej rzeki w życiu gospodarczym ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Szereg obywateli ziemskich czyni próby spławu większych ilości pszenicy. Na uwagę zasługuje również wyczyn kupca lwowskiego Franciszka Bauera, który w r. 1804 przewiózł znaczny ładunek zboża z Rozwadowa do Majaku, a stamtąd 1460 q towaru w górę rzeki. Spław ziemiopłodów Dniestrem musiał się opłacać, kiedy w tym roku zawinęło do Odessy 94 statków z Galicji.

Drugim produktem spławianym masowo było drzewo. Tu trzeba zaznaczyć, że w tym czasie stanowiło ono raczej pośredni artykuł wywozu; służyło bowiem, jako materiał do budowy galar, [4]) na których płynęło zboże.

Jarmark w Ułaszkowcach nad Seretem, na płd. od Czortkowa był jedynym miejscem zawierania kontraktów na dostawy na Wschód. Tam też decydowano o ilości galar i to w zależności od ilości spławionego zboża do Odessy.

Do Rosji spławiano również rośliny strączkowe, a nawet przez krótki czas węgiel brunatny z kopalń pod Kołomyją.

Były wypadki, że zbudowano więcej galar, niż było zboża do załadowania, próbowali wtenczas drobni kupcy transportu płaskich

---

[3]) Jan Gotfryd Braunmüller „Der wichtigste Kanal in Europa durch eine Vereinigung des Schwarzen Meeres mit der Ost- und Nordsee vermittelst der Weichsel und des Dniesters erneuert vorgeschlagen" — Berlin 1815.

[4]) Galar — statek rzeczny, płaski bez masztu, niósł przeciętnie 100—125 q.

rzecznych kamieni do Besarabii i w okolice Odessy, używanych tam na piece lub do ostrzenia kos.

Pomyślne spławy, połączone z korzystną sprzedażą ziemiopłodów skłaniały do coraz częstszych wypraw handlowych.

Dla ilustracji ruchu na Dniestrze w maju 1842 r. podajemy następujące zestawienie:

Pod Zaleszczykami spławiono:

4. V. *Z Halicza do Chocimia:*
3 galary naładowane w Zaleszczykach 300 korcami pszenicy, 62 korcami hreczki, 97 korcami fasoli.

9. V. *do Kiszyniewa:*
3 tratwy — 250 kłód budulcowych, naładowane 1090 tarcic, 300 miękkich bali. (Z Wełdzirza koło Doliny i z Bukowiny).

11. V. *z Halicza do Odessy:*
9 galar naładowanych 3.000 korcy pszenicy z Wołkowiec, 70 kłód i 300 miękkich tarcic.

11. V. *z Halicza do Żwańca:*
2 galary i 2 tratwy — 100 kłód budulcowych i 200 miękkich bali, na to doładowano w Zaleszczykach 400 miękkich tarcic i 21 m bali (z Bukowiny).

13. V. *do Majaku:*
855 kłód budowlanych (7 tratew, płytwa i czajka), na to 2211 miękkich tarcic, 85.000 gontów, wszystko ze Skolego.

16. V. *z Halicza do Jampola:*
1 tratwa 10 kłód budowl., na tym 1464 tarcic i 50.000 dranic (dranice z Bukowiny).

24. V. *z Halicza do Żwańca:*
1270 tarcic i 80 miękkich bali, z Zaleszczyk 100.000 gontów z Bukowiny.

25. V. *z Kałuskiego do Żwańca:*
345 kłód budulcowych, na to w Zaleszczykach 520 miękkich tarcic, 150 bali, 360 łat rżniętych — z Bukowiny.

27. V. *z Żurawna do Żwańca:*
220 kłód budulc., 1250 tarcic, 527 miękkich bali, 40.000 gontów.

27. V. *z Kałusza do Chocimia:*
123 kłód budulc., 1500 miękkich tarcic z Bukowiny.

Ilość spławów z roku na rok rosła. W roku 1852 mamy już do zanotowania 1065 spławów — wynika z tego, że wszystkie ówczesne wyprawy handlowe Dniestrem do morza należy uważać za pionierskie. Jakkolwiek spławianie wodą było tańsze od przewozu na osi, to jednak należy pamiętać, że żegluga na Dniestrze nie przedstawiała się tak, jak np. na Wiśle, czy Odrze.

Dniestr w pierwszej połowie wieku XIX pozostawał bez dozoru i opieki. Spławy odbywały się na statkach drewnianych i ciężkich, a zwyczajnie na galarach, przystosowanych do żeglugi na średniej wodzie, a całkiem nie przydatnych do limanu i morza. Poza tym niezwykle trudne było holowanie statku (galar) w górę rzeki. Brak dróg nadbrzeżnych zmuszał spławiających do ponoszenia znacznych kosztów za wycinanie i sprzątanie nadbrzeżnych drzew i zarośli. Dlatego właściciele galar sprzedawali je w dole rzeki, ponosząc oczywiście straty.

Czas spławu od Rozwadowa koło Mikojajowa do ujścia Zbrucza trwał 8 dni, a pod wodę niekiedy dwa tygodnie. Mniejsze statki od Rozwadowa do ujścia Dniestru szły 25—30 dni, a pod wodę 8 tygodni z pomocą żagli w dolnym biegu.

Niezbyt korzystne warunki spławu skłaniały niejednokrotnie biorących w nich udział do publicznego dzielenia się uwagami. Pewien autor — w artykułach [5]), umieszczonych w „Gazecie Lwowskiej" R. 1842 — radzi, by ze względu na niebezpieczne ostrowy (wyspy) i odmiały, które są ruchome, zatrudniać jedynie flisaków obeznanych z korytem rzeki. Czytamy tam również, że Dniestr od Mariampola jest spławny dla większych ładunków, zwłaszcza w pierwszej wiośnie, w czerwcu i dżdżystą jesienią.

Jedną z największych przeszkód, stojących na drodze do rozwinięcia żywszego handlu na Dniestrze było nieprzychylne stanowisko Rządu rosyjskiego w stosunku do spławów z terenu Galicji.

Dlatego też, kiedy w r. 1856 ogłoszono Morze Czarne za neutralne, dostępne dla marynarki wszystkich narodów, liczyli Polacy, że po usunięciu przeszkód, utrudniających spław, będzie można zaprowadzić regularną żeglugę parową na Dniestrze. Dano temu wyraz w memoriale Towarzystwa Gospodarczego Lwowskiego do austr. Ministerstwa [6]).

W memoriale tym zażądano:

a) aby Dniestr, który według § 6 rozdziału VI Statutu Państwa jest gościńcem wodnym Państwa, począwszy od Czajkowic, w dół swego biegu został oczyszczony, a w miałkich miejscach tak wgłębiony i uregulowany, iżby nawet przy niskiej wodzie miał wszędzie głębi 24—30 cali (63—79 cm).

---

5) „Pomyślna próba spławiania zboża Dniestrem z Galicji do Odessy", Gazeta Lwowska, 1842.

6) „Ważność Dniestru dla Galicji, jako drogi wodnej i handlowej" — 1856.

b) aby obchodzenie się z tym wodnym gościńcem Państwa i utrzymywanie go było takie same, jak z Dunajem, Elbą, Padem i innymi spławnymi rzekami Państwa.
c) aby Rząd cesarsko-rosyjski upoważnił komorę cłową w Isakowcach do pobierania cła od wszelkich przedmiotów.

Towarzystwo Rolnicze wyraziło również przekonanie, że spełnienie wysuniętych postulatów przyczyni się niewątpliwie do powstania Towarzystwa, które podejmie się zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze.

Liczono się z tym, że stosunkowo małe koszta związane z wprowadzeniem żeglugi parowej (w przeciwieństwie do komunikacji kolejowej) pozwoli Galicji stanąć do poważnej konkurencji na rynku odesskim i innych czarnomorskich.

Artykułami wywozu miały być przede wszystkim drzewo materiałowe i rozmaite wyroby drzewne, szkło, tytoń, spirytus itp., a w wypadku dobrej koniunktury zboże i rośliny strączkowe. W górę rzeki od Morza Czarnego miały płynąć te towary, które otrzymywała ta część ziem Polski z Dalekiego Wschodu przez Triest, Hamburg a także Anglię.

Tak więc liczono się z tym, że handel na Dniestrze nabierze cech handlu europejskiego.

Niedługo po złożeniu memoriału w 1858 r. zawiązało się Towarzystwo Żeglugi Parowej na Dniestrze. Towarzystwo to wyłoniło spośród swego grona Komitet, który miał obowiązek uzyskać u rządu austriackiego swe zatwierdzenie, oraz wyjednać usunięcie przeszkód na Dniestrze i ustalenie jego łożyska. Chodziło o to, by przyszła żegluga mogła się odbywać regularnie. Towarzystwo chcąc uzyskać najszybsze załatwienie swej sprawy, przystąpiło do robót przygotowawczych tj. badania biegu i koryta Dniestru w obrębie Galicji.

Na zlecenie Komitetu badania miał przeprowadzić fabrykant austriacki Ruston. Wysłany z jego ramienia inż. Dingley odbył wspólnie z ks. Romualdem Puzyną, w październiku 1858 r. podróż po Dniestrze na odcinku Rozwadów—Okopy św. Trójcy.

Wynikiem ich badań był raport inż. Dingley'a oraz sprawozdanie ks. Puzyny przedstawione Komitetowi. Raport okazał się jednak powierzchowny, a kosztorys Rustona był tak opracowany, by skłonić Towarzystwo do zakupu statków i przyborów do żeglugi w swojej fabryce.

Z tych to powodów, wspomniany poprzednio Komitet zaprosił w sierpniu 1859 Wincentego Pola oraz Tadeusza Bielińskiego, byłego oficera kwatermistrzowstwa i biegłego inżyniera do zbadania Dniestru i złożenia odpowiedniego sprawozdania.

Obaj zaproszeni odbyli w miesiącu sierpniu 1859 r. wyprawę naukową na odcinku Czartoria—Okopy św. Trójcy.

W tym samym roku został przedłożony Komitetowi przez ppłk. Bielińskiego raport pt. „Rozpoznanie Dniestru od Czartorii do Okopów w r. 1859" [7]). Sprawozdanie to w przeciwieństwie do raportu Dingley'a wystarczało — zdaniem W. Pola — do ocenienia trudności i przeszkód, które należało usunąć, chcąc zaprowadzić porządną żeglugę parową na Dniestrze na wspomnianym odcinku.

Sumienna praca Bielińskiego była oparta na obserwacjach i pomiarach. Dlatego też poza podaniem głębokości Dniestru w różnych miejscach, mamy tu uwzględnione i umiejscowione dokładnie wszystkie przeszkody, utrudniające normalny spław, jak: kłody i pnie, kamienie w wodzie ukryte, lub na powierzchni wody sterczące, grobelki podwodne, brody, mielizny, garby w wodzie, rynie i wchodzące w łoża języki szutrowe od tych ryń ciągnące się.

Poza tym załączył Bieliński do raportu tabele, przedstawiające stan wody na Dniestrze w ciągu roku 1858, a to celem zorientowania się w ilości dni spławnych.

W zakończeniu raportu dochodzi autor do wniosku, że Dniestr ze względu na mały spadek i dostateczną ilość wody nadaje się do wprowadzenia żeglugi parowej pod warunkiem, że zostanie uregulowany, a istniejące przeszkody usunięte. W stanie takim, jakim znajdował się Dniestr w chwili przeprowadzania badań, żegluga parowa mogłaby być możliwą jedynie w czasie średnich i większych wód.

C. d. n.

---

7) Obrazy z życia i natury — Kraków 1870.



Ryc. 57. Lwów w XVIII w. Baszta Prochowa na Wałach Bosackich, Cerkiew Wołoska i kościół O.O. Dominikanów od str. Wysokiego Zamku — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki* — Fot.: *Jan Pospolita.*

Inż. arch. Janusz Witwicki, Lwów

PANORAMA PLASTYCZNA DAWNEGO LWOWA

Sprawa coraz bardziej aktualna ze względu na zbliżający się rok 1940!

Wstęp: Idea modelu redukcyjnego wyglądu dawnego Lwowa.

Lwów powoli przygotowuje się do przypadającej w r. 1940 sześćsetnej rocznicy powrotu Grodów Czerwieńskich do Polski, odzyskanych w r. 1340 przez Kazimierza Wielkiego. Z historycznych czasów pozostało we Lwowie wiele interesujących budowli — więcej niżby się zdawało na ogół, bo więcej jak połowa ich z dawnego Lwowa pozostała do dziś — tylko stara architektura utonęła w morzu rozlanego miasta, które w przeciągu XIX wieku rozrosło się dosłownie dziesięciokrotnie. Stąd te remanenty architektury historycznej nikną w dziesiejszym Lwowie — mało kto je zna i nie zwraca na nie innym uwagi. Gdyby lwowskim zabytkom zwrócić pierwotne otoczenie — jakie dawniej miały — mury obronne — fosy — wały — zamki i pałace odtworzyć — byłoby co pokazać turystom i samemu oglądać. Nie da się to zrobić w całości w naturze. — Kiedy Paryż — Bruxela odbudowały całe dzielnice — Warszawa całe partie murów obronnych odbudowuje z basztami i barbakanem — to Lwów zdobywa się na całość miasta historycznego — ale w miniaturze. — Doprowadza się u nas zabytki powoli do pierwotnego wyglądu, a jednocześnie powstaje rekonstrukcja całego miasta w pierwotnym wyglądzie, ale nie w wielkości naturalnej — lecz kilkaset razy zredukowanej. — Dwieście czy pięćset razy mniejszy budynek postawić można na dłoni, a całe miasto w takiej skali da się ustawić w jednym pokoju.

Jak to się robi?

Taka praca nad odbudowaniem miasta w historycznej szacie już jest zaczęta i nawet poważnie zaawansowana. A robota to nie byle jaka. Przede wszystkim zdjęcia i pomiary zabytków lwowskiej architektury historycznej — dla sporządzenia ich planów — których dziś nie posiada. Jednocześnie zbadanie i kopiowanie archiwalnych planów — widoków i opisów danego miasta. To dopiero materiały do wykreślenia dokładnych planów tzw. podkładów dla każdej budowli z osobna. W samem śródmieściu 383 budowli — tyleż planów rekonstrukcyjnych.

Co robiono dotychczas?

Dziewięćdziesiąt pięć obiektów już opracowano — wykonano modele ich z drzewa i metalu 500 razy zredukowane w wymiarach; to właśnie model fortyfikacji dawnego Lwowa, który w roku 1936 oglądaliśmy wystawiony we Foyer Teatru Wielkiego razem ze setką plansz zdjęć fotograficznych z poszczególnych fragmentów tego placu boju wielowiekowej historycznej „obrony Lwowa".



Ryc. 58. Lwów oblężony przez Chmielnickiego w 1648 roku widok od dzis. Hotelu George'a w stronę sklepu Starcka. Rekonstr. i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.* Obraz olejny: Prof. *Dr Władysław Witwicki.*

Poznanie chlubnej przeszłości przyczynia się do zwiększenia przywiązania do miasta i kraju — zamiłowanie do miasta staje się z czasem zaraźliwe. Praca nad modelem ze szczególnego uprzedzenia do Lwowa powstała. Zaczęta z niczego, w najgłębszym kryzysie przed paru laty zyskała sobie nie jednokrotnie bezinteresowną pomoc współpracowników. Zawiązane w r. 1936 Towarzystwo Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa uzyskało od Zarządu Miejskiego lokal na kreślarnię i ciemnię fotograficzną.

Co to ma kosztować?

Zarząd Miejski nosi się też z zamiarem wzięcia udziału w kosztach budowy modelu historycznego. Wartość śródmieścia Lwowa w zredukowanym 200 razy modelu ustalono na 180.000 złotych dzięki temu, że Towarzystwo B. P. P. D. L. uzyskało od autora rekonstrukcji cenę za modele architektoniczne kilkakrotnie niższą od cen jakie Zarząd Miejski płacił za modele robione na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Udział Gminy przedstawia się niezwykle zresztą korzystnie pod względem materialnym.

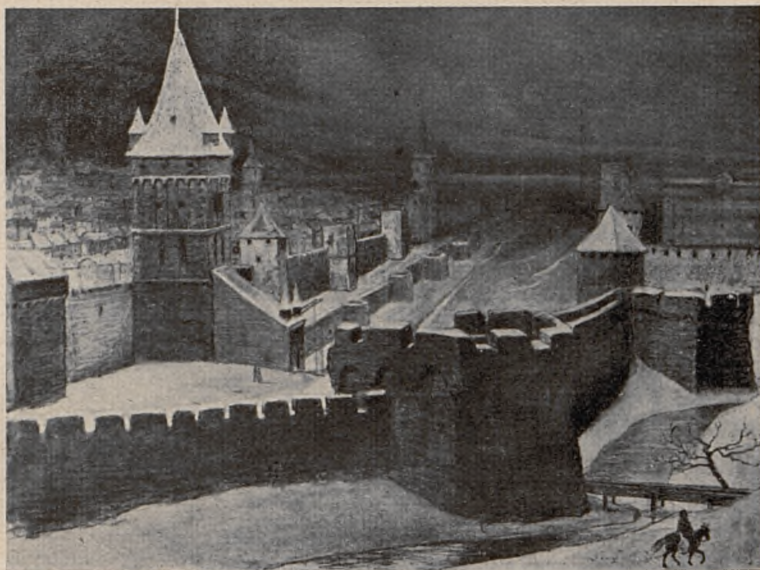
Wartość modelu rekonstrukcji śródmieścia wynosi 180.000 zł. W tem koszta produkcji wynoszą 130.000 zł a wartość artystyczna i studia specjalne 50.000 zł. Za 40% kosztów produkcji tj. za 52.000 zł, które miałaby wpłacić Gmina M. Lwowa, otrzymuje ona 51% (tj. równowartość 91.000 zł) prawa własności modelu. Korzystność transakcji dla Gminy polega jeszcze i na tem, że Zarząd Miejski uzyska z czasem wyłożone pieniądze z publicznych wstępów.

Autor pracy zdeklarował dalsze 30% udziału, tak, że razem z udziałem Gminy stanowi to już pokrycie 70% kosztów produkcji. Interes Miasta leży w tem, aby pracy tego rodzaju nie kończyć przed samym 1940 r. (terminem sześćsetlecia) na gwałt i jak bądź, ale zapewnić najlepsze warunki powstania i prowadzenia tej pracy w trybie normalnym.

Znaczenie Panoramy.

Korzyści z budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa — poza materialnymi w postaci częściowego zwrotu kosztów ze wstępów są różnorodne. Przy sposobności bowiem budowy modelu wykonane zostaną zdjęcia techniczno-pomiarowe wszystkich zabytków architektonicznych miasta. Zdjęć takich dziś u nas nie ma w ogóle. Do wyjątków należy wypadek, aby rekonstrukcję lub przebudowę czy nawet rozbiórkę jakiegoś

Pastel: *Prof. Dr Władysław Witwicki*



Ryc. 59. Brama Halicka i Baszta Wężowa od strony placu Mariackiego. Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.*

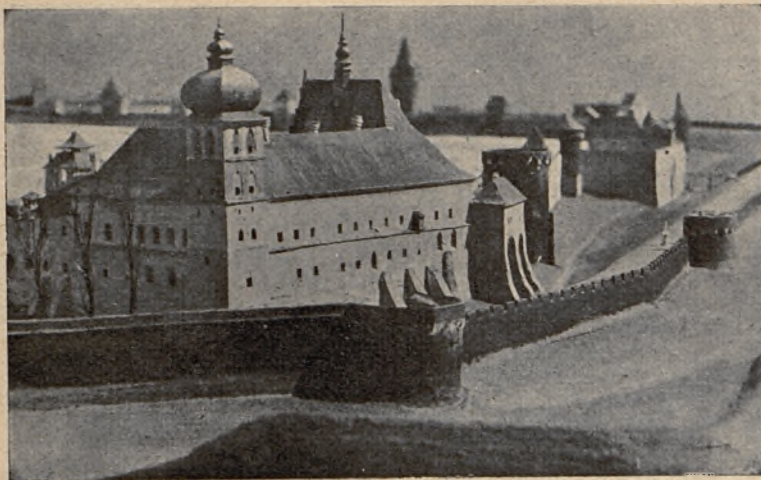
obiektu architektury zabytkowej wykonywano po uprzednim sporządzeniu dokładnego zdjęcia pomiarowego. Dotychczas wiele wartościowych zabytków Lwów stracił przez to bezpowrotnie. Drugi zysk to: powstanie turystycznej atrakcji dla przyjezdnych; bo konsekwentnie przeprowadzonej pracy rekonstrukcyjnej całego miasta historycznego nie posiada żadne miasto w Polsce. A zagraniczny turysta tem chętniej zobaczy polskie miasto w jego historycznej postaci i bardziej mu tak ono utkwi w pamięci — niż inne. Trzecią korzyścią będzie to, że szeregu zabytków nie będzie musiało się rekonstruować do pierwotnego wyglądu; niektóre budowle mogą zaginąć, a zabytek architektoniczny zostanie raz na zawsze zachowany w modelu redukcyjnym, i to w otoczeniu pierwotnym, dla niego korzystnym

Podnoszono również znaczenie pedagogiczne, dydaktyczne i propagandowe budowy modelu Lwowa historycznego.



Ryc. 60. Kościół i klasztor O.O. Bernardynów — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki* — Akwarela: *Prof. Dr Władysław Witwicki.*

Fot. *Prof. Adam Lenkiewicz*



Ryc. 61. Pokoje Wielkie na Niskim Zamku od str. Wałów Hetmańskich. Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.*

Zagadnienia naukowe na drodze realizacji Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa.

Praca nad budową modelu ma również poważne znaczenie naukowe.

Rozpatrzmy zatem w jakim stopniu stykać się będzie praca nad Panoramą Plastyczną Dawnego Lwowa z poszczególnymi dziedzinami nauki?

Na podstawie doświadczenia przy budowie szkicowego modelu fortyfikacji dawnego Lwowa w skali 1 : 500 przewidzieć już można, że w toku pracy nad P. P. D. L. wywiąże się i co więcej nawet rozwiąże się szereg zagadnień naukowych pierwszorzędnej wagi. Z wielu różnorodnych dziedzin nauki jak : botanika, geografia, miernictwo, sztuki fortyfikacyjne, nawet perspektywa malarska, czy historia architektury polskiej, historia sztuki i historia powszechna, nauka polska dorzuci swój udział i zyska też sama nowy dorobek naukowy.

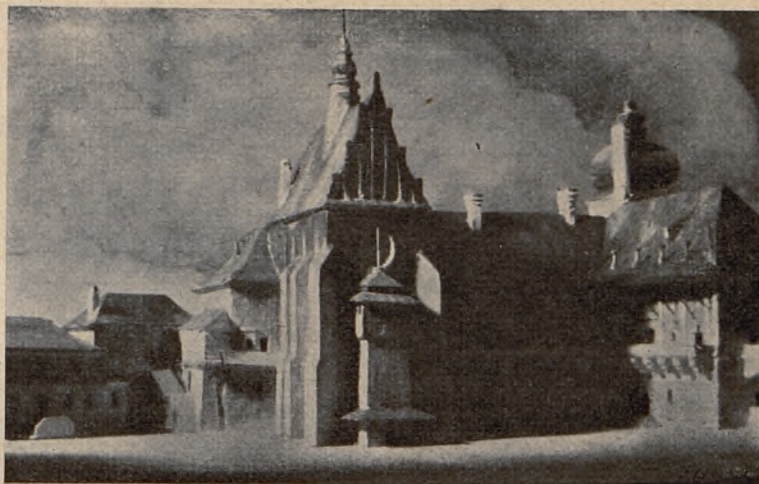
B o t a n i k a, zdawaćby się mogło, że ta z miejsca dać by nam mogła gotowe wiadomości ze swego zakresu, gotowy bodaj materiał do rekonstrukcji stanu zadrzewienia Lwowa z końcem XVIII wieku. Tymczasem tak nie jest. I długo jeszcze czekać by przyszło na dokładną i wyczerpującą odpowiedź na tak proste pozorne pytanie dotyczące drzew i krzewów we Lwowie: Jakiego rodzaju drzewa i gdzie rosną te drzewa, które są potomkami pierwotnie tu w XVIII w. rosnących drzew na tym naszym lwowskim terenie?

Pytanie to rzucone z okazji realizacji P. P. D. L. znajdzie dopiero w toku jej realizacji odpowiedź wyczerpującą.

G e o g r a f i a : wiadomo posiada interesujący dział: morfologii terenu. — Dział ten zajmuje się formą przestrzenną terenu w zależności jego kształtu od wpływów geologicznych. Morfologia np. doliny Dniestru już została opracowana. Są w tym dziale tematy jeszcze nie ruszone. Mikromorfologia kotliny Lwowskiej w Roztoczu lwowsko-tomaszowskim czeka dopiero teraz na opracowanie, aby dać nam wyobrażenie o rzeźbie tego terenu w czasach przedhistorycznych przed rozpoczęciem tutaj wszelkich prac ziemnych ludzkich. Geologia dokładnie odpowie nam na pytanie: jaki kolor miała gleba i pojedyncze okrywki na urwiskach terenu w poszczególnych partiach pagórkowatych przedmieść?

M i e r n i c t w o : współpracuje już teraz w znacznej mierze przy rekontrukcji dawnego Lwowa. Każdy obiekt — każdy punkt, dosłownie: każdy punkt każdej budowli musi mieć sprecyzowane położenie w przestrzeni co do centymetra ponad poziom morza. Tak daleko idzie dokładność miernictwa w tym względzie. Wprawdzie cały system niwelacyjny, choć w sobie jednolity, waha się, jak powiadają znawcy, w przestrzeni w granicach 4 m koło poziomu morza. Nie odgrywa, to jednak w naszych warunkach żednej roli dzięki temu, że system ten na obszarze naszego terenu jest co do milimetra konsekwentny. Niedokładne

Fot. *Bohdan Czesak*



Ryc. 62. Fragment zabudowań Zamku Niskiego: dwór „burgrabski", kościółek św. Katarzyny, pokoje „wielkie" Niskiego Zamku. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.*

dotychczas plany katastralne zastąpić miał obecnie pierwszy i ścisły plan miasta uzyskany drogą lotniczą. Plan, który naprawdę nie przedstawia już wątpliwości co do wzajemnego usytuowania budynków względem siebie, stanowić będzie podkład pod rekonstrukcję miasta.

Pozostaje jeszcze kwestia wprowadzenia metodycznego systemu wykonania zdjęć pomiarowych poszczególnych budynków.

Dotychczas stosowane sposoby zdjęć pomiarowych nie nadają się do masowego i szybkiego uzyskiwania ścisłych pomiarów zabytków. Praktyka wykaże zapewne nowe możliwości pewnych ulepszeń w tej dziedzinie. Trzeba w przeciągu 7 godzin uzyskiwać 5 ukończonych rysunków pomiaru technicznego jednej kamienicy.

S z t u k a f o r t y f i k a c j i : jest to przedmiot nauki ostatnio w naszej literaturze coraz dokładniej opracowywany. Z obecnej literatury można wiele zebrać wiadomości o wspaniałej architekturze obronnej zachodu: nie zbyt wiele jednak można z niej wnosić konkretnego do wiedzy o naszych polskich urządzeniach obronnych. Natomiast ikonograficzny materiał archiwalny lwowski okazał się nadspodziewanie bogaty i dokładny tak, że przy każdym z kilkudziesięciu obiektów obronnych miasta jest po kilka, lub kilkanaście odsyłaczy do planów i widoków i zapisków archiwalnych: a fotografie wykonane ze suchej rekonstrukcji form architektonicznych ujętej modelem w skali 1:500 przedstawiają obraz prawie naturalnych zdjęć krajobrazu. Brak w nich tylko nieco śladów zburzenia wojennego i stafażu codziennego życia, aby obraz dawnych czasów był zupełny. Zdjęcia z modeli w skali 1:200 dadzą obrazy dokładniejsze i bardziej instruktywne.

Ścisłe badanie naszych lwowskich obwarowań, takich jak je utrwaliły materiały historyczne, rozszerza znacznie podstawę dla literatury z zakresu sztuki fortyfikacyjnej w Polsce.

P e r s p e k t y w a m a l a r s k a : nie wzbogaci się wprawdzie przez nasze prace lecz studium jej jest konieczne do ścisłego analizowania widoków dawnego miasta. Oprócz elementarnych zagadnień ustalenia wysokości horyzontu, znalezienia punktu patrzenia, śladów zbiegu, czy punktów mierzenia trafiają się i bardziej skomplikowane zadania jak wyprowadzenie rzutów poziomych i przekrojów z widoku perspektywicznego gdzie, jak n. p. przy Bramie Krakowskiej we Lwowie, z dwóch rzutów środkowych metodą fotogeometryczną zrekonstruowano rzuty ortogonalne. Początkowe założenie przyjmowało oba rysunki Bramy Krakowskiej jako poprawne geometrycznie przykłady rzutów środkowych.

W końcu badań przez porównanie szeregu różniących się pomiędzy sobą wyników wypadło uznać tylko pewne rzeczy jako niewątpliwe w bryle, a co do innych przyjąć mniej lub więcej uzasadnione hipotezy.

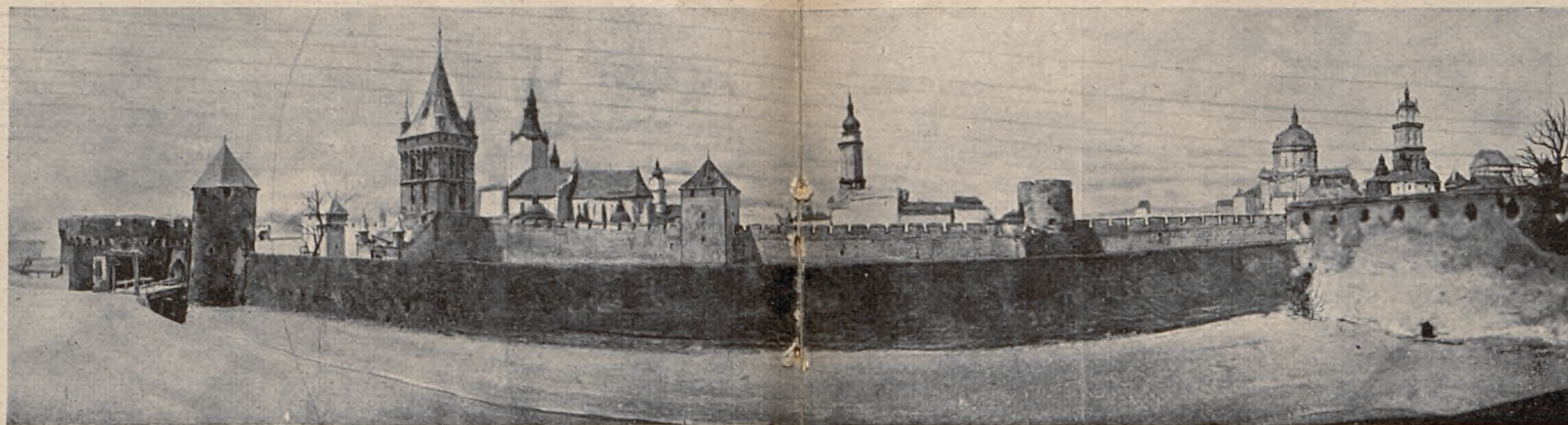
H i s t o r i a a r c h i t e k t u r y p o l s k i e j : podaje formy i . strukturę muru,

wysokości schodów, grubości stropów, sklepień, rodzaje obramień okiennych i elementow dekoracyjnych, zależnie od epoki ich powstania i od przeznaczenia danego budynku.

Przy pracy rekonstrukcyjnej z tych elementów architektonicznych zdawać sobie trzeba zawsze jasno sprawę. Nie wymaga to szerszego omówienia, że przy budowie modeli budynków zabytkowych znajomość budownictwa i jego lokalnych form historycznych jest niezbędna. Zaznaczyć by tylko można, że w wyniku pracy nad P. P. D. L. wzbogaci się skarbiec Architektury w Polsce o wyciągnięty na jaw materiał archiwalny lwowski.

Historia sztuki: a raczej teoretyczne jej założenia dają nam możność klasyfikacji materiałów historycznych na: remanenty lokalne, czyli mniej i więcej zniszczone lub przebudowane zabytki jako źródła poznania bezpośrednie i archiwalia, jako źródła pośrednie dla poznania form architektonicznych ubiegłych epok. Wśród archiwaliów rozróżniamy: materiały ikonograficzne i piśmienne. Ikonograficzne dane mają dwa działy: plany i perspektywy. Wśród planów widzimy trzy zasadnicze typy: 1) szkice topograficzne, 2) zdjęcia pomiarowe, czyli rysunki mniej lub więcej ścisłych pomiarów sytuacji całych partii miasta, lub plany szczegółowe dotyczące pewnego obiektu, i 3) projekty wykonanych i niewykonanych budów.

Z pośród perspektyw rozróżniamy: widoki ogólne miasta i widoki szczegółowe. Ogólnie podzielić można widoki ogólne na „idealne" czyli takie, w których pomiędzy kilku charakterystycznymi szczegółami pozwalającymi zidentyfikować Lwów, reszta budynków jest wkreślona masowo „syntetycznie" i na widoki „realne" czyli takie, które wykreślono z pewnego konkretnego, dającego się dziś nawet odszukać punktu patrzenia. Widoki szczegółowe, które są zasadniczo realne podają formy architektoniczne niejednokrotnie odkształcone w mniejszym lub większym stopniu, przez nieudolność rysującego lub fason artystyczny jego epoki.



Ryc. 63. Lwów w XVIII wieku od strony placu Bernardyńskiego. — Rekonstr. i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.* — Fot. *Jan Pospolita.*

Materiał archiwalny piśmienny oddaje nieocenione usługi jako kontrola topografii zabytków i interpretacji materiału ikonograficznego. Zapiski wprowadzają przy tym nowe nazwy, nazwiska, daty i anegdoty, które najczęściej nie uzupełniają wprawdzie wiele wybrażenia o wyglądzie zewnętrznym danego dotyczącego obiektu, lecz przynoszą ze sobą zawsze współczynnik emocjonalny, który ma siłę zainteresowania jakiegoś widza niezbyt wrażliwego na efekty wzrokowe.

Z natury rzeczy opis nie może nigdy sprecyzować morfologii terenu lub stereotomii brył tak, jak do tego służy rysunek. To też i materiał piśmienny dotyczący Lwowa w nieznacznym tylko procencie daje wzrokowy obraz form architektonicznych dawnego Miasta. Rekonstrukcja architektoniczna jest rzeczą taką, która nigdy nie ma dosyć materiału. Więc trzeba cały materiał historyczny jaki istnieje, a jest go we Lwowie b. dużo i cały materiał archiwalny piśmienny przejść (tak publikowany, jak i nie publikowany), aby po konfrontacji ich móc dorzucić gdzieniegdzie kolor lub szczegół jakiś dotyczący zewnętrznego wyglądu dawnego miasta, znaleźć lub ustalić nazwę, datę lub szczegół jakiś techniczny interesujący.

Pracę tę podjął we Lwowie z wyjątkową umiejętnością i niezwykłą precyzją Mgr Kazimierz Matejski, em. V-Starosta Grodzki we Lwowie.

Zwrócenie uwagi na dawny Lwów, zainteresowanie nim i wydobycie na jaw niepublikowanego dotychczas materiału archiwalnego, przyniosło w zysku rewelacyjne odkrycie znacznej ilości baszt we Lwowie i szeregu szczegółów dotyczących ich form architektonicznych.

Dla historyka sztuki powstaje dalsze zadanie: przegląd i klasyfikacja materiału archiwalnego, reprodukcja cytatów, zestawienie kompletnej biblio, karto i ikonografii oraz opis dokonanej pracy rekonstrukcyjnej.

Historia: jest moim zdaniem jak dotychczas, nauką humanistyczną. To zdanie jest nowe i wymaga gruntowniejszego objaśnienia: Wszelkie nauki, początkowo, miały charakter nauk humanistycznych. Pierwsze większe skrypta ludzkie, czy eposy, to są równocześnie zbiory wiadomości z nauki historii, religii, przyrody, geografii, prawa i medycyny swoich wieków. Z czasem niektóre nauki, a przede wszystkim te, w których od ilości doświadczenia, ścisłości i jasności określania przedmiotu najbardziej bezpośrednio zależało życie ludzkie i możliwość zebrania majątku, te właśnie nauki wyspecjalizowały się niewspółmiernie prędzej od n. p. historii powszechnej, etyki lub estetyki. Stąd medycyna czy obróbka metali lub produkcja broni stoi dziś bez porównania wyżej niż w jakichkolwiek czasach kuli ziemskiej, a rozpowszechnienie zalet charakteru, nawet w Anglii nie przekracza jeszcze dziś prawdopodobnie zbytnio poziomu starożytnego Rzymu.

W naukach przyrodniczych, nie mówiąc już o naukach technicznych czynnik doświadczenia osobistego, ścisłość, jasność i możność kontroli, to od dawna są warunki „sine qua non" przy czym czynnik emocjonalny odgrywa minimalną rolę w pojmowaniu, rozumieniu i stosowaniu samej wiedzy. W naukach humanistycznych osobisty czynnik emocjonalny odgrywa większą, czasem główną rolę nawet i n. p. historię tworzy się jeszcze dziś nie o wiele umiejętniej jak kiedyś w podupadającym cesarskim Rzymie.

Lecz bądź co bądź historia też z biegiem czasu przeszła swój rozwój od czasów anegdoty i mytu do roczników statystycznych; do niedawna to tylko interesującym w historii było, co było ładnie zmyślonym i sfantazowanym... legendą. Z czasem dopiero historia zaczęła stosować metody i nadal przyjmuje dziś charakter nauki jakby raczej przyrodniczej, zajmującej się specjalnie, że tak powiem, pewnym gatunkiem ssaków, różnych krajów i czasów. Rzeczowo i bezstronnie.

Powoli znika też na ogół znaczenie współczynnika emocjonalnego (tak koniecznego jeszcze w naukach n. p. politycznych).

W niektórych działach historii obowiązują już radykalnie: ścisłość, jasność i umożliwienie kontroli przez wyłożenie na jaw wszelkich danych źródeł poznania. W naszych konkretnych lwowskich warunkach jeszcze się trafia czasem prawie religijne traktowanie historii i to co podano kiedyś do wierzenia, nie zawsze jeszcze dziś może ulegać kontroli, bez obrazy uczuć i czci kapłana tej wiedzy. Historia przeżywa trudniejsze rzeczy.

Zdaniem historyka przy zagadnieniu budowy P. P. D. L. jest: obiektywne wydobycie na jaw i spopularyzowanie maximum autentycznych wiadomości dotyczących wy-

Fot. *Bohdan Czesak*



Ryc. 64. Furta Jezuicka Wewnętrzna od str. pl. Św. Ducha. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki,*

glądu dawnego Lwowa za pomocą modeli i publikowania materiałów historycznych.

W ten sposób ustosunkowując się do różnych dziedzin nauki P. P. D. L. daje gwarancję, że nie tylko nie zmarnuje materiału fizycznego i pomocy technicznej użyczonych przez zbiorowy wysiłek społeczny, lecz godnie stanie w rzędzie instytucyj i Towarzystw składających się na swojego rodzaju Instytut Lwowski, jak Biuro Regionalne, Studium Krajoznawcze, czy „Ziemia Czerwieńska".

—o—

Opinie w sprawie Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa, przedłożone w rezultacie ankiety wśród Członków Komisji Rzeczoznawców, powołanej przez Zarząd Miejski we Lwowie.

Doc. Dr Karol BADECKI

Znana mi z wieloletniej bezpośredniej obserwacji metoda studiów przygotowawczych inż. Janusza Witwickiego na terenie Archiwum Miejskiego w dziale kartograficznym, zaś w Muzeum Historycznym w dziale ikonograficznym wyrobiła we mnie osobiście pełny szacunek dla jego sumienności.

Nie mniej jednak uważam wprost za obowiązek społeczny i za honor Lwowa sprawę kontynuowania rozpoczętej przez inż. J. Witwickiego pracy, rekomendującej się aż nadto piękną inicjatywą, zdumiewającym wysiłkiem dotychczasowym i wyjątkową ofiarnością.

Dzieło inż. Witwickiego powinno stać się dokumentem poświęcenia się jednostki dla wizyjnego odrodzenia architektonicznej, militarnej i artystycznej przeszłości Lwowa i powinno być bezwzględnie zrealizowane w granicach finansowej rzeczywistości współczesnej.

Dyr. Dr Aleksander CZOŁOWSKI

Rekonstrukcja fortyfikacji dawnego Lwowa ma poważny naukowy charakter odnośnie do wykonanego przez inż. Witwickiego modelu w skali 1 : 500.

Jestem z całym uznaniem dla technicznego talentu i wielkiego zapału p. inż. J. Witwickiego.

Inż. arch. Witold DOLIŃSKI

Metoda polegająca na opracowywaniu każdego obiektu szczegółowo w rzutach i przekrojach ortogonalnych w skali 1:50 przy krytycznej ocenie zachowanego materiału archiwalnego tak rysunkowego jak i pisemnego jest w danym wypadku jedynie prowadzącą do celu, a sposób jej stosowania przez inż. Witwickiego ma wszelkie cechy metody naukowej, krytycznej.

Wobec powyższego uważam za wskazane, aby inż. Witwicki kontynuował pracę i wykonał model w skali 1:200. Stosowanie skali drobniejszej uważam za niewskazane z następujących powodów:

1) subtelniejsze formy architektoniczne muszą wtedy ulec deformacji, nawet przy możliwie precyzyjnym wykonaniu modelu.
2) mała skala wyklucza możliwość należytego pokazu (peryskopy) oraz spopularyzowania modelu.
3) wzrost kosztów wykonania modelu 1:200 jest stosunkowo nieznaczny.

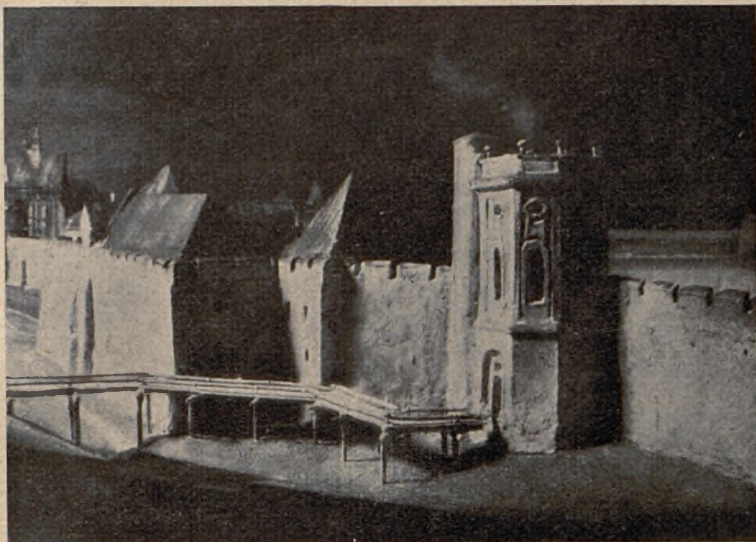
Konserwator Dr Zbigniew HORNUNG

Metoda pracy inż. Witwickiego opiera się na zasadach, stosowanych powszechnie przy rekonstrukcjach zaginionych lub zniekształconych budowli.

Stwierdzić jednak należy, iż do swoich wyników dochodzi inż. Witwicki drogą ścisłego myślenia starając się skrupulatnie wykorzystać wszelkie dostępne materiały, nie wkraczając nigdy na tory, pozbawionej realnych podstaw, fantazji.

Wobec posiadanych źródeł graficznych ustosunkowuje się inż. Witwicki krytycznie, nie przenosi on mianowicie żywcem form

Fot. *Bohdan Czesak*



Ryc. 65. Furta Jezuicka Wewnętrzna od str. Wałów Hetmańskich. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.*

uwidocznionych w widokach i planach miasta, ale stara się je skonfrontować ze sobą, uzgodnić i technicznie uzasadnić.

W pracy swej nad modelem starego Lwowa oparł się inż. Witwicki na całokształcie znanych w tej chwili źródeł, tak literackich jak graficznych. Nie można oczywiście przesądzać, iż kiedyś wyjdą na jaw dalsze materiały, które uzupełnią posiadane wiadomości o danym systemie obronnym miasta Lwowa, to jednak co dotąd powiodło się zgromadziać w ciągu 30 blisko lat stanowi niewątpliwie wystarczającą podstawę do podjęcia próby rekonstrukcji rozebranych murów i baszt. Do kilku bowiem tylko obiektów nie posiadamy bliższych szczegółów. W razie wypłynięcia nowych źródeł można będzie z łatwością wprowadzić ewentualne zmiany czy poprawki tak, iż wykonany model nie straci swej wartości.

Nie tylko ze względów propagandowo-popularyzatorskich, ale i naukowych byłoby rzeczą pożądaną, aby inż. Witwicki dalej kontynuował rozpoczęte prace. Badania jego doprowadziły bowiem już do pewnych nowych wyników, przyczyniając się do wyjaśnienia wielu szczegółów.

Model inż. Witwickiego uznać wypada jako pierwszą planową i gruntowną pracę, poświęconą topografii starego Lwowa, która pozwala spodziewać się dalszych rezultatów.

Prof. Dr Stanisław ŁEMPICKI

Jako artysta-architekt-rekonstruktor dokonuje dzieła o wielkim znaczeniu propagandowym-pedagogicznym, dzieła, które winno opierać się o ile możności jak najbardziej na materiale historycznym, a w ten sposób zbliżać się — w stopniu możliwie osiągalnym do prawdy. Jestem przekonany że dzieło inż. Witwickiego jest pod tym względem na najlepszej drodze, skoro przyniosło szereg nowych osiągnięć czy odkryć, nieznanych badaczom dotychczasowym.

Jest stanowczo wskazane, aby inż. Witwicki kontynuował dalej swoje dzieło, które nie ma być ani „dziełem naukowym" ani fotografią dawnego Lwowa (nieosiągalną), ale wielkim dziełem propagandowo-pedagogicznym.

Dr Tadeusz MAŃKOWSKI

Wykonany przez inż. Witwickiego model dawnego Lwowa ma już w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, niewątpliwie znaczenie pedagogiczne, a będzie je miał w większym stopniu po wykończeniu. Popularyzuje on wiadomości o dawnym Lwowie, unaocznia to co przynosi lektura wydawnictw dotyczących dziejów tego miasta, budzić musi zainteresowanie jego przeszłością i zasługuje na to, aby udostępniony dla oglądania go przez szerokie sfery publiczności, zwłaszcza zaś przez młodzież szkolną, budził zamiłowanie do przeszłości Lwowa, jego pamiątek historycznych i zabytków dawnej architektury.

Spełnienie tego postulatu jest tym bardziej pilne, iż za pół trzecia roku czeka nas 600-letnia rocznica założenia Lwowa przez Kazimierza Wielkiego i przyłączenia Ziemi Czerwieńskiej do Polski, do której miasto nasze niewątpliwie zechce się stosownie do znaczenia tej rocznicy godnie przygotować i uczcić ją między innymi także monumentalnym wydawnictwem źródłowym, stanowiącym pomnik przeszłości Lwowa.

Prof Dr Teofil Emil MODELSKI

Metoda pracy inż. Witwickiego w moim zrozumieniu jest naukowa i krytyczna. Przeprowadził on dokładną analizę materiałów zachowanych i krytyczną ich selekcję, odrzucając między innymi spośród planów te, które uznał tylko za „projekty" a nie faktycznie wykonane plany. Opierał się w tej selekcji na konfrontacji planów i zdjęć pomiarowych, resztek murów i fortyfikacyj pozostałych w terenie. Źródła opisowe konfrontował z planami. Nie można też powiedzieć, aby nie stosował pewnych kryteriów w doborze materiałów, o czym mogłem się przekonać na kilku konferencjach dłuższych z nim odbytych w jego pracowni.

Materiały na jakich opierał inż. Witwicki swoją rekonstrukcję zdaniem moim są wystarczające. Właśnie rekonstrukcja przez niego wykonana w przedstawionym modelu jest tego dowodem. Gdyby rekonstrukcja została przeprowadzona dowolnie, nie metodycznie,



Fot. *Jan Pospolita*
Ryc. 66. Brama Halicka i Baszta Wężowa od strony placu Mariackiego. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. Janusz Witwicki.*

po dyletancku, gdyby operowała tylko fantazją, nie byłoby trudno krytykom wykazywać autorowi - nieznajomości topografii Lwowa i nieudolnie odtworzonych i rozplanowanych fortyfikacyj, kierunku i biegu murów miejskich, rozmieszczenia choćby baszt i tp. Nie podniesiono jednak konkretnych zarzutów ani też sprzeciwów żadnych, któreby obalały rezultaty prac rekonstrukcyjnych w przedstawionym modelu umocnień miejskich. Co do szczegółów mogłyby tylko istnieć różne wątpliwości i inaczej być nie może. Ale autor godzi się na wszelkie korektury, jeżeli o błędach lub niedokładnościach zostanie przekonany. Można podnieść, że w ciągu okresu dyskusyj nad modelem i wogóle nad projektami panoramy nie wskazano konkretnie z żadnej strony i nie ujawniono żadnych materiałów ani nowych źródeł, któreby przekreślały w czymkolwiek dotychczasowe wyniki badań inż. Witwickiego. Mam też przekonanie, że i w przyszłości będzie podobnie, jakkolwiek możliwość znalezienia nowych materiałów do tych spraw zasadniczo nie może być nigdy wykluczona.

Poczynione w ostatnich latach wykopaliska fragmentów dawnych fortyfikacyj i murów nie przekreślały badań inż. Witwickiego, pokrywając się zasadniczo z planem przez niego wykreślonym.

Z chwilą kiedy prace rekonstrukcyjne zostały podjęte i są prowadzone, z chwilą gdy znalazł się rekonstruktor odpowiedni, który z całym zapałem i energią przystąpił do wykonania i uważa, że ta rekonstrukcja da się przeprowadzić i wykonać, sądzę, że należy tej pracy pójść na rękę, a Miasto i może i powinno poprzeć te usiłowania pod każdym względem, aby prace rekonstrukcyjne mogły postępować i rozwijać się normalnie.

Od pierwszej myśli wykonania modelu dawnego Lwowa, rzuconej przez Dyr. Dr A. Czołowskiego w roku 1893, w okresie przygotowań do Wielkiej Wystawy Krajowej (Kościuszkowskiej) upłynie wkrótce pół wieku. Projekt został wówczas nietylko życzliwie przez Miasto przyjęty, ale i na wykonanie jego uchwalony został kredyt. Nie było jednak wykonawcy, któryby się tej pracy podjął i umiał ją wykonać. Od tego czasu do dziś nie wypłynęły na jaw żadne nowe rewelacyjne materiały. Dziś kiedy faktycznie zbliżamy się do realizacji owej pięknej myśli, (rzuconej przed laty prawie 50-ciu) i kiedy znalazł się chętny i zdolny wykonawca, fachowo do tego przygotowany, nie można pomijać istniejących możliwości i nie można odkładać znowu wykonania już nie tylko myśli samej, ale i podjętej i bardzo zaawansowanej pracy Tow. Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa.

Pan inż. Witwicki przeszedł ogień tej krytyki obronną ręką. Wielka 600-letnia rocznica Lwowa, jaką obchodzić ma Miasto w r. 1940, winna być utrwalona wykonaniem rozpoczętej rekonstruckji historycznego wyglądu Miasta.

Prof. Dr Inż. Marian OSIŃSKI

Rekonstrukcja fortyfikacji dawnego Lwowa, wykonana przez inż. Witwickiego ma charakter pracy naukowej z dziedziny historii architektury polskiej.

Metodę pracy inż. Witwickiego uważam za naukową i krytyczną. Pan inż. Witwicki oparł się na wszystkich dostępnych mu dotychczas materiałach archiwalnych piśmiennych i rysunkowych, czego złożył dowody, podając dla każdego obiektu fortyfikacyj dawnego Lwowa szczegółowy wykaz przynależnych doń dokumentów. Sam zaś fakt, że z różnorodnego tego materiału musiał wydobyć tylko to, co by mu pozwoliło na odtworzenie jednego tylko, jednego i ścisłego konkretnego oblicza Lwowa w pewnej epoce, dowodzi, że materiał ten musiał bardzo skrupulatnie przeglądnąć, przewartościować i krytycznie ocenić.

Mamy przed sobą fortyfikacje Lwowa, świetnie nawiązane do jego topograficznego charakteru, podjęte są już próby przedstawienia istniejących i nieistniejących gmachów użyteczności publicznej — na razie w tej małej skali 1:500. Rzecz ciekawa: już rok mija od czasu jak pokazano publicznie model fortyfikacyj, od roku też omawia się w prasie i na publicznych oraz fachowych zebraniach sprawę panoramy plastycznej. Kwestionuje się wystarczalność materiałów, zebranych przez inż. Witwickiego a nikt dotychczas nie wskazał na nowe źródła archiwalne piśmienne, nikt nie pokazał ani jednego planu, czy widoku miasta, mogącego zmienić pokazany nam obraz plastyczny.

Model ten będzie widomym znakiem bezspornej twórczej pracy nad wyciągnięciem z mroków zapomnienia odcinka historii i budownictwa zabytkowego dawnego Lwowa.

Doc. dr Łucja Charewiczowa, Lwów

»L W O W I A N I N«

Nie raz jeden w lwowskiej produkcji czasopiśmienniczej pojawiła się ta nazwa „Lwowianin". Zdobiła ona kolejno okładki kilku różnych zasięgiem treści periodyków. Pierwszy zaś raz użyta została w 1835 r. Wówczas to „czciąkami" Piotra Pillera składane, ukazało się we Lwowie niepozorne czasopismo o lichym wyglądzie typograficznym, które już w pierwszych zeszytach wykazywało krajoznawcze tendencje. Nie zdradzał ich jednak tytuł jego pierwotny, który brzmiał: „Zbiór pism różnych autorów". W tymże jednak jeszcze roku 1835 po 26 zeszycie, wydawnictwo to przybrało nazwę „Lwowianin czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości".

Czegoż w tym pisemku nie było! I o indyjskich wdowach palonych na stosie, i o machinach do siania, o wynalazkach i o papierze od reumatyzmu, o osobliwościach Berlina, Konstantynopola, Nankinu, Tyflisu, ale obok ryciny przedstawiającej eleganta tureckiego były również widoki Lwowa, katedry łacińskiej i świętojurskiej, Wysokiego Zamku, kościoła dominikanów, ratusza, wizerunki ks. Lwa i ks. Konstancji, Szymona Szymonowicza, Szymona Zimorowicza, Jana Dymitra Solikowskiego i wiele, wiele innych. Ponadto dziejowe zdarzenia Lwowa uplastyczniały liczne drzeworyty przedstawiające n. p. Doroszenkę pod Lwowem, Szwedów na ratuszu, Wojnę kokoszą, Wjazd Batorego do Lwowa, Złożenie chorągwi przed ołtarzem w archikatedrze lwowskiej przez Jana Kazimierza itd. Rycinom towarzyszyły artykuły objaśniające. Inne zaś ryciny i objaśnienia zaznajamiały z Baworowem, Bełzem, Borszczowem, Iwoniczem, Buskiem, Kamieńcem Podolskim, Kownem, Laszkami królewskimi, Lublinem, Narolem, Odrzykoniem, Rawą Ruską, Trembowlą, Tyńcem, Wiśniczem, Świętokrzyskim klasztorem itd.

To czasopismo o przewadze krajoznawczej treści zrodziło się we Lwowie dzięki ciekawemu typowi ludzkiemu. Był to pan Ludwik, przyznający się do herbu Ciołek, Zieliński, ur. w 1808 r. w Czepielach w powiecie złoczowskim. Różne przechodził on w swym życiu koleje. Mimo że szlachcic, wbrew przesądom swego stanu, nie pogardził on w swej wcześnie osieroconej młodości zajęciami obnośnego handlarza. Z tłumoczkiem towaru pod pachą ten młodziutki chłopak łaknący zarobku dla zadośćuczynienia synowskiej powinności wobec pozostającej bez środków utrzymania matki, wędrował po hotelach, zajazdach i oberżach lwowskich, sprzedając galanteryjne drobiazgi i dziecięce zabawki. Z czasem zaś przerzucił się na dewocjonalia i literaturę nadobną, które rozwoził po jarmarkach i odpustach. Już wówczas każdemu klientowi swemu służył własnoręcznym spisem swej przenośnej księgarenki, opatrzonym w szumny nagłówek: „Katalog zbiorów naukowych Ludwika Zielińskiego h. Ciołek, dla JWielmożnych i Wielmożnych kupicieli na jarmarku w... r..... d.......", miejsca zaś kropkowane wypełniał stosownie do miejsca pobytu i daty. Katalog ten zawierał jeszcze jedną rubrykę, mianowicie rubrykę zatytułowaną „adnotacje", w której Zieliński umieszczał swój osobisty pogląd na odnośne dzieło [1]).

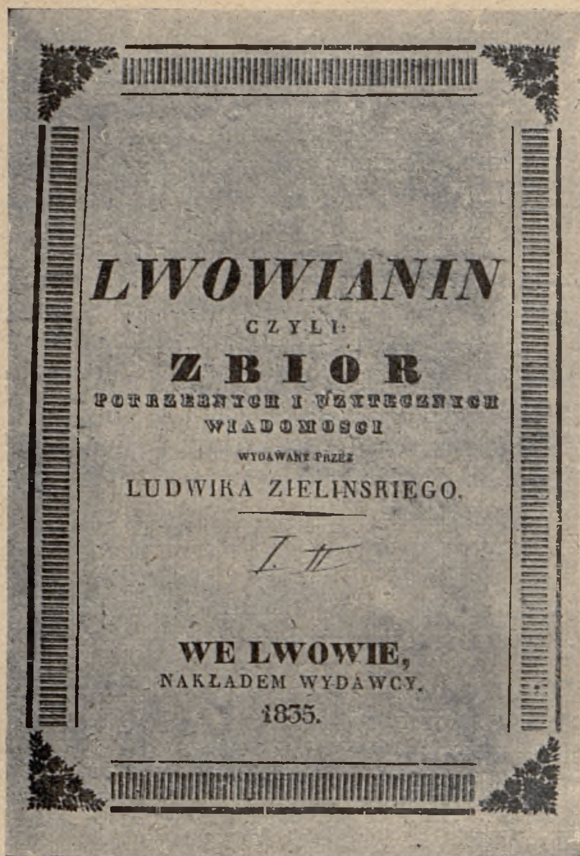
Wskutek swej kupieckiej łączności z literaturą zaczął sam Zeiliński odczuwać literackie powołanie. Wziął więc za pióro i spłodził melodramat pod frapującym tytułem „Gonzalw z Korduby czyli zdobycie Grenady". Chciał utwór ten wydrukować i na nim trochę grosza zarobić. W 1829 r. ogłosił więc publiczne zaproszenie do przedpłaty [2]), powtarzał je kilkakroć, widocznie pozyskiwanie prenumeratorów szło opornie. Wreszcie melodramat szatę drukarską otrzymał w Przemyślu w 1830 r. Zaraz zaś po tym wydawniczym debiucie młodzieńczy autor znikł ze Lwowa, aby około r. 1833 pojawić się z powrotem, już z większymi ambicjami i nowym planem działania.

Między 1830 a 1833 rokiem bawił Zieliński

---

[1]) Kazimierz Ostaszewski-Barański, Kawał literata. Iris 1899. I. s. 255—260.

[2]) Rozmaitości, pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej. 1829, passim.



LWOWIANIN
CZYLI
ZBIOR
POTRZEBNYCH I UŻYTECZNYCH
WIADOMOŚCI
WYDAWANY PRZEZ
LUDWIKA ZIELINSRIEGO.

WE LWOWIE,
NAKŁADEM WYDAWCY.
1835.

Ryc. 67. „Lwowianin“ — Karta tytułowa z rocznika pierwszego.

podobno w Królestwie, spędził sporo czasu w Warszawie, gdzie okoliczności podsunęły mu pomysł innego sposobu zarobkowania. Wobec nałożonego na szlachtę przez gubernatora kijowskiego Bibikowa przymusu legitymowania się, nastąpił run na archiwalia, herbarze i dzieła genealogiczne. Ziemiaństwo gromadziło pośpiesznie dowody posiadania klejnotów herbowych. Obeznany nieco z literaturą historyczną, autor „Gonzalwa“ w mig zorientował się, że na tej próżności stanowej i dorobkiewiczowskiej wypłynąć może dlań dobra koniunktura zarobkowa, skoro przedzierzgnie się w heraldyka i genealoga. Szybko więc przybrał naukową pozę, gromadzić zaczął sporą bibliotekę historyczną, wertował archiwalia. Odtąd za pieniądze na polu heraldyki dokonywał karkołomnych wolt, fabrykował bez wahania dyplomy Kazimierza Wielkiego z nadaniami tytułów hrabiowskich, konstruował sięgające do zamierzchłych czasów rodowody szlacheckie[3]).

Gdy zebrał trochę pieniędzy powrócił do Lwowa i kontynuując swe prace heraldyczne, zapragnął stać się dziennikarzem. Zmontował więc wydawnictwo wyżej wymienionego „Lwowianina“, mieniąc się jego redaktorem, autorem i wydawcą. Nie miał żadnego o pracy dziennikarskiej pojęcia, ale potrafił w czasach kompletnej czytelniczej ospałości przecież wyszukać czytelników dla swego pisemka i byt mu zapewnić kilkuletni. Tak jak niegdyś zachwalał skutecznie na murowanym mostku przed restauracją Hoffmanów „Pod trzema hakami“ t. j. dzisiejszym hotelem George'a, poruszające się na sznurkach pajace i inne bawidełka dla dzieci, szydełka, nici i przybory do golenia, tak też jako wydawca „Lwowianina“ potrafił się z jego numerami wkręcić wszędzie. Osobiście kolportował on swe wydawnicze płody, napastując u wejść do kościołów, w hotelach i różnych lokalach oporną w kupowaniu czasopism publiczność. Z pomocą tego pisemka przyciągał on też klientelę do swego heraldycznego warsztatu.

Na łamach „Lwowianina“ bowiem raz po raz pojawiały się „ważne doniesienia“ tej treści: „Przy dokładnej znajomości aktów krajowych, stosunki z archiwami zagranicznymi i znaczny zbiór aktów dawnych mając w posiadaniu własnym, oświadczam niniejszym, że wykonuję wszelkie potrzebne rodowodu wyszukanie (genealogii), wyszukuję działy rodzinne (familijne) majątków, rozgraniczenie dóbr, przywileje na jarmarki, jakoteż różne zapisy, testamenta itd., królewskie nadania, swobody, przywileje itd. znajdujące się w starych aktach krajowych i zagranicznych, w archiwach prywatnych, w księgach klasztornych, w kronikach, herbarzach itd. Komu na odszukaniu podobnych dowodów zależy, kwerendę przyjmuje we Lwowie przy ulicy Halickiej liczba 449/114 Ludwik Zieliński“. W innym zaś znowu numerze ogłosił p. t. „Nobilitacyje, indygenaty i inne dokumenta“: „posiadam w mojem archiwum indeksa obejmujące spis alfabetyczny konstytucyj (Volumina Legum) od roku 1669 aż po rok 1794, oraz wypisy z me-

3) Franciszek Jaworski, Lwowskie znaki biblioteczne. Tydzień, dodatek do Kuriera Lwowskiego, 1906, nr 50, s. 400.

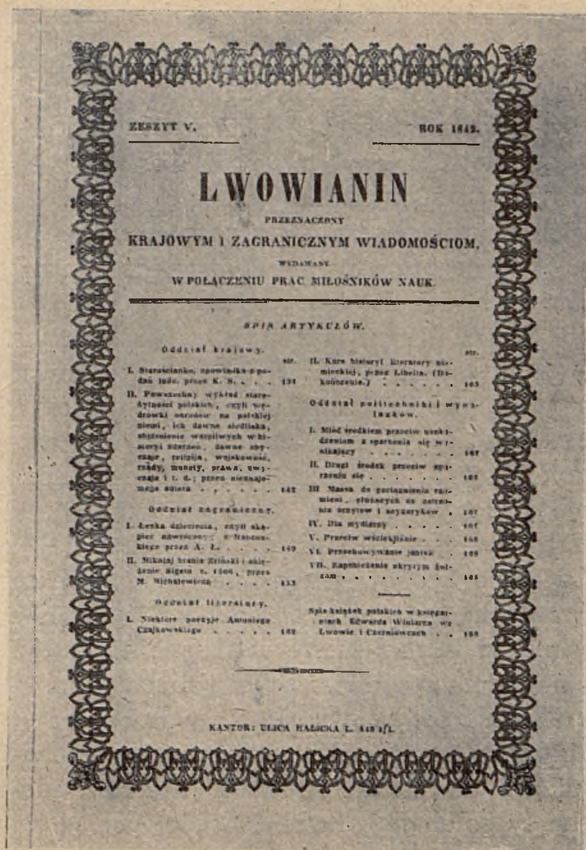
tryk koronnych wszelkich posiadanych przez szlachtę urzędów, godności itd.".

Początkowo „Lwowianina" wypełniał swą twórczością przeważnie sam Zieliński. Potem jednakże zaczął starać się o współpracownictwo „wytrawionych literatów". Pismo to „w sposobie zagranicznych Pfennig-magazynów wydawane" miało w myśl zamierzeń redaktora i wydawcy „wstrzymać sprowadzanie z zagranicy natłoku pism", mimo lichego poziomu osiągnęło przecież w 1840 roku niebywałą jak na ówczesne stosunki lwowskie cyfrę 500 abonentów [4]).

„Lwowianina" zdobili drzeworytami Ed. Stolz, A. Tomaszewski, P. Räbiger, K. Auer i J. Swoboda. Z beztroską dowolnością przedstawiali oni różne sceny historyczne i postacie. Zaraz pierwszy numer zdobiły wizerunki rzekomych założycieli Lwowa, w całym zaś szeregu dalszych podobizn jest również portret Jagiełły z jego autentycznym jakoby podpisem! Mistyfikacyj bowiem historycznych dopuszczał się pan redaktor nagminnie, swe artykuły historyczne często opierał na jemu jakoby tylko wiadomych źródłach i zaopatrywał tego rodzaju odnośnikami: „ob. w aktach cesarzy we Wiedniu", „ob. akta watykańskie w Rzymie", „ob. akta wywiezione do Warszawy" itd. Treść więc pisemka jakkolwiek bardzo urozmaicona, obfitowała w marnoty historyczne i literackie, artykuły redaktora raziły niesfornością stylu i błędami pisowni, popełnianymi przez ambitnego autodydaktę i samozwańczego literata. Miarą jego poetyckiego talentu jest wiersz o Wysokim Zamku, którego zwrotka jedna brzmi:

„Darmo Słowianin wędrowny
Szuka Twojego zwaliska!
Zgasła chwały odrobina
Ludzka pamięć zawsze ślizka,
Czasem tylko gród warowny
Lub — Leona — przypomina".

Do starożytnych pamiątek jednak, zwalisk, ruin zamków, do pałaców, klasztorów i kościołów dawnych pan redaktor Zieliński niekłamaną żywił pasję. Poznał ich widocznie dużo w czasie swojej wędrówki za chlebem po jarmarkach wypełnionej młodości i opisywał teraz z zamiłowaniem w chwilach wolnych od heraldycznego rzemiosła. Swą


ZESZYT V. ROK 184

LWOWIANIN

PRZEZNACZONY

KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM WIADOMOŚCIOM,

WYDAWANY

W POŁĄCZENIU PRAC MIŁOŚNIKÓW NAUK.

SPIS ARTYKUŁÓW.

Oddział krajowy.

Oddział politechniki i wynalazków.

KANTOR: ULICA HALICKA

Ryc. 68. „Lwowianin" — Karta tytułowa z rocznika ostatniego.

obrotność w prowadzeniu kwerend archiwalnych oddawał też na usługi jaśniepańskim ambicjom naukowym i utytułowanym dyletantom oddawał owoce swych poszukiwań w przedsięwziętych przez nich pracach [5]).

Pan redaktor Zieliński jednak, mimo że z tych swych zajęć heraldycznych i dziennikarskich czerpał dochody o jakich się chudym literatom ani nie marzyło, w literackim światku lwowskim nie miał żadnego wzięcia. Uznany bowiem został za producenta stragaowej literatury, za aferzystę dziennikarskiego, za poniżającego godność literacką korsarza. Urzędował wprawdzie w pięknie urządzonym „kantorze", wchodzącym w skład zajmowanego przez niego pierwszopiętrowego apartamentu z balkonem przy ul. Halickiej, gdzie z gentlemeńskim zacięciem

[4]) Lwowianin 1840, s. 50.

[5]) Zbierał on m. i. materiał genealogiczno - heraldyczny dla ks. Teresy Jabłonowskiej, która pozostawiła w rękopisie obszerny „Skarbiec szlachectwa", por. rkp. Ossolineum 3439/II, 3440/II, 3441/II.

odgrywał rolę redaktora, ale prawdziwa brać literacka tam się nie pojawiała, z wyjątkiem tylko Stanisława Jaszowskiego, literata i poety, któremu też obóz oficjalnej literatury lwowskiej okazywał lekceważenie.

Wybuch zdecydowanie wrogiej przeciwko Zielińskiemu kampanii zapoczątkował największy jego na terenie Lwowa antagonista, August Bielowski, który rozesłał podobno po redakcjach listy piętnujące „Lwowianina“ a pod pseudonimem Jan Płaza opublikował w czasopiśmie poznańskim wiadomości o handlarskiej przeszłości Zielińskiego i wyszydził jego literacko-dziennikarskie ambicje [6]). Przyłączyli się do tych ataków J. I. Kraszewski, Al. K. Groza i M. Grabowski [7]). Światopogląd ówczesny nie znał bowiem jeszcze karier amerykańskich królów prasy; handlarz przemieniony w dziennikarza był zjawiskiem zdumiewającym i niepojętym.

Zieliński odparowywał ciosy zawzięcie [8]), zbijał „ospowate zdania“ [9]) swoich przeciwników. Twierdził, że ataki literatów dotknęły go za jego katolicki światopogląd, że była to zemsta na nim ze strony wolnomyślicieli, którzy chcieli „odrobinę jego zasług gorzko zebranych znieważyć“. Zarzuty tyczące jego nieuctwa i nieodpowiednich dla literata zajęć swej młodości odpierał twierdzeniem, że czynił to z poświęcenia dla osierociałej rodziny; dowodził, że pod wpływem samouctwem nabytej nauki zupełnie się zmienił: „sam siebie już nie poznaję, ledwie wierzyć mogę, że tak wielkie, tak dzielne odmiany sprawdziły się na mej osobie. Wiem także z doświadczenia, jaki wpływ wywierają nauki na człowieku, który się im szczerze odda“...

Wedle Zielińskiego, Kraszewski usiłował „zelżyć i zeszkaradzić Lwowianina“, choć sam jako redaktor Athaeneum okazał się „chromym, nędznym zszywaczem pstrych łatek“. Z przyciskiem zaznaczał dotknięty pan Ludwik, że Lwowianin „począł się z czystej myśli, pro publico bono; gdyby żadnych zalet nie miał, już ta myśl, ta szczera chęć jego utrzymania pisemka, to apostołowanie pomiędzy tymi, którzy żadnych pism nigdy nie prenumerowali i nie czytali, kładę na karb zasługi. Lwowianin od nikogo nie wspierany, nie protegowany, począł wychodzić w czasach nie utartej jeszcze drogi...“ Przyznaje Zieliński, że początki czasopisma były słabe, ale przecież „wydawca tego pisemka gorliwie zatrudniał się, aby dalszy ciąg nie był tak chromy i chorowity jak poczęcie jego“. Rzeczywiście wygląd Lwowianina pod względem typograficznym uległ z czasem poprawie, pojawiły się też artykuły innych piór, nie tylko Zielińskiego. Ten zaś stwierdza, że robił, co mógł: „cierpliwie spoglądając na szydny uśmiech swoich nieprzyjaciół, z żelazną cierpliwością zbierał po kraju pomniki historyczne i drugich do udziału w tak ważnej pracy zachęcał“.

I rzeczywiście liczne artykuły dowodzą, że Zieliński docierał naprawdę do archiwów parafij i klasztorów, szperał w zakrystiach i książnicach mniszych. Nagonka krytyki miała zbyt bezwzględne formy, zanadto zbeszcześciła „Lwowianina“ a jego redaktora w jednostronnym przedstawiła ujęciu, jako zasługującego na potępienie aferzystę dziennikarskiego. W poczynaniach Zielińskiego tkwiło jednak coś więcej aniżeli tylko pogoń za pieniądzem. „Lwowianin“ zaś zawiera nie tylko mistyfikacje historyczne, lecz i wiele cennych wiadomości z zakresu krajoznawstwa, wiele informacyj o pamiątkach narodowych i dziełach sztuki. A trzeba pamiętać, że Zieliński zwracał na zabytki przeszłości polskiej uwagę w czasach, gdy głucho było o ratowaniu dorobku wieków, gdy nikt nie interesował się historią lokalną. Widoczny jest także w „Lwowianinie“ głęboki sentyment dla starożytności lwowskich, dla całej przeszłości miasta, którego wszystkie ważniejsze momenty dziejowe i cenniejsze budowle zostały opisane w licznych artykułach ilustrowanych. Więc mimo wszystko, „Lwowianin“ to czasopismo, które pierwsze w szerokim zakresie stało na usłu-

---

6) Jan Płaza, Scena na murowanym mostku. Tygodnik Literacki poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce, wychodzący pod redakcją A. Woykowskiego. 1838. W Poznaniu 1839, s. 363—6.

7) W czasopismach Athaeneum i Rusałka, 1841.

8) Dwa listy do Wilna. I. Do J. I. Kraszewskiego. II. Do Alex. Kar. Grozy. Lwowianin 1842, s. 196—8, 199—200. Przedruk: L. Zieliński, Moje uwagi. We Lwowie 1842. List do redakcji Tygodnika Literackiego w Poznaniu, Lwów 1842, s. 33.

9) Aluzja Zielińskiego do oszpeconego bliznami po ospie oblicza Augusta Bielowskiego.

gach historii Lwowa i wiedzy o jego zabytkach, szerzyło też wiadomości o przeszłości polskich miast, zamków i pomników architektury.

Zgromadził też Zieliński sporą bibliotekę i archiwum. Wydał także własnym kosztem materiały historyczne [10]), w skład których weszła kronika klasztoru bazylianów lwowskich przy cerkwi św. Onufrego i in.

Mimo zażartej obrony swej sprawy, odstręczyła go ta kampania literacka w zupełności od redakcyjnego przedsięwzięcia, albowiem „Lwowianin“ bezpośrednio potem zamarł. Także i twórczość Zielińskiego równocześnie zagasła, bo ostatnia jego pozycja bibliograficzna ma tę samą datę, co listy polemiczne i ostatni rocznik „Lwowianina“, tj. 1842 [11]).

Ludwik Zieliński rezygnując z literatury był już człowiekiem majętnym. Pochłonęła go też następnie gospodarka w nabytej od ks. Józefa Woronieckiego majętności ziemskiej. Była to położona na granicy Królestwa Polskiego Lubycza Królewska. We Lwowie zaś aż wierszyki układano na uczczenie tego przejścia pana Zielińskiego w szeregi ziemiańskie:

Kochanowski Czarnolas —
Wolter Ferney kupił,
Balzac ogrom majątku nie zebrał, lecz [złupił,
Bo mu Paryż za dzieła i litery płacił,
Że Francuzów zabawiał — a siebie bogacił.
Jednak biorąc zasługę zarobku rozumnie
Niż ci trzej — pan Zieliński więcej jest [wart u mnie;
Gdyż ten rzucając ziarno po jałowej roli
Kupił sobie Lubyczę z istnej Bożej woli.[12])

W Lubyczy Królewskiej prowadził Zieliński dom otwarty i nie szczędził pomocy potrzebującym. W pobliskim miasteczku Narolu wzrastał współcześnie syn urzędnika skarbowego, Jan Lam. Zieliński pierwszy poznał się na jego zdolnościach i książkami ze swej biblioteki nasycał głód wiedzy młodziutkiego chłopca, który później biorąc udział w powstaniu 1863 roku raz jeszcze doznał gościnności i opieki dworu w Lubyczy i w nekrologu zmarłego w 1873 r. Ludwika Zielińskiego wspomniał serdecznie jego powstańcze usługi. [13])

Lubyczę był zmuszony Zieliński sprzedać jeszcze w 1868 r., albowiem wiedeński krach giełdowy pochłonął cały jego majątek.

Zasobne w Leopolitana zbiory Zielińskiego długo pozostawały w posiadaniu rodziny. Wreszcie w 1892 przeszły na rzecz Archiwum miasta Lwowa i dlatego na licznych egzemplarzach Miejskiej Biblioteki Archiwalnej widnieje własnoręczny napis tego, mimo wszystko zasługującego na miano krajoznawcy, miłośnika Lwowa i bibliofila obrotnego człeka: „Z księgozbioru Ludwika Zielińskiego“.

---

[10]) L. Zieliński, Pamiątki historyczne krajowe zebrał... Lwów 1841.

[11]) L. Zieliński, Karol XII król szwedzki we Lwowie r. 1704. Powieść skreślona w historycznych obrazach przez... Lwów, Nakładem autora, 1842.

[12]) F. B(oznański), Ostatnie manewry starego huzara, Lwów 1848.

[13]) Dziennik Polski 1873, nr 90.

Z OCHRONY PRZYRODY

RATUJMY TATRY I GÓRALSZCZYZNĘ

Pod tym hasłem odbyło się w Krakowie 3 czerwca br. w szczelnie wypełnionej „sali błękitnej“ Domu Katolickiego publiczne zgromadzenie, zwołane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Ligę Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Celem zebrania było zaprotestowanie przeciw projektowanym na lato br. inwestycjom w Tatrach i przeciw niepowołaniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, które powinno było mieć miejsce w pierwszym kwartale 1938 r. — Przewodniczył profesor U. J. dr Tadeusz Kowalski, zamiłowany taternik i przyjaciel przyrody.

Po referatach, które wygłosili prof. dr J. Smoleński, ksiądz dr F. Machay i inż. A. Konopczyński, oraz po odczytaniu listu profesora W. Szafera, rozwinęła się dyskusja. Podkreślano w niej konieczność energicznej akcji w obronie Tatr przed

zniszczeniem, między innymi także konieczność przeciwstawienia się artykułom „Turysty w Polsce“ propagującym urządzenia kolejkowe w Tatrach. Przewodniczący wyjaśnił, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie ma obecnie nic wspólnego z tym wydawnictwem, z którego redakcji w swoim czasie wystąpiło.

Po wyczerpaniu dyskusji przyjęto wśród burzliwych oklasków przytoczoną niżej rezolucję oraz uchwalono jednomyślnie przesłać Profesorowi Szaferowi oraz byłym członkom Państwowej Rady Ochrony Przyrody wyrazy czci za niezłomne stanowisko w obronie Tatr .

REZOLUCJA

Mieszkańcy Krakowa zebrani w dniu 3 czerwca 1938 r. na publicznym zgromadzeniu, zwołanym przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Ligę Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zaniepokojeni wiadomościami pojawiającymi się w prasie o projektach nowych dróg i budowli w Tatrach, niezgodnych z wytycznymi projektu Parku Narodowego Tatrzańskiego, wnoszą stanowczy protest przeciw wykonaniu tych planów i zwracają się do Pana Premiera z prośbą o wydanie zarządzeń, które by wstrzymały skutecznie dalsze niszczenie piękna Tatr.

Projektowane prace, podobnie jak już wykonane w latach ostatnich, mające na celu rzekomo zwiększenie ruchu turystycznego, w rzeczywistości podcinają u korzenia zdrowy ruch turystyczny w Polsce, narażając Skarb Państwa na milionowe wydatki, wprowadzają w głąb gór przemysł turystyczno-hotelarski o charakterze międzynarodowym, grożący wyparciem bogatej, rodzimej kultury góralskiej, i przynoszą kulturze polskiej nie dające się naprawić szkody. Co gorsze, prace te, wobec sprzeciwu właścicieli odnośnych terenów, realizowane są z jaskrawym pominięciem obowiązujących w Polsce ustaw, co szerzy w społeczeństwie niepokój, zamęt i poczucie bezprawia.

Od chwili rozpoczęcia wspomnianych robót w r. 1934 całe niemal społeczeństwo polskie, zorganizowane w licznych towarzystwach naukowych, społecznych i zawodowych, protestowało gorąco przeciw nadmiernemu uprzystępnianiu Tatr, które grozi unicestwieniem ich cech najbardziej wartościowych, przede wszystkim ich pierwotnego piękna.

Protestowała także prasa w setkach artykułów. Widocznie jednak wola społeczeństwa, broniącego przyrody ojczystej i głosy najwybitniejszych jego przedstawicieli nie są jeszcze dość silne, skoro znów zjawiają się projekty niepotrzebnych dróg, zbędnych hoteli i wyciągu, które miałyby być wykonane w Tatrach w ciągu nadchodzącego sezonu letniego.

Najwyższy niepokój musi wzbudzać w społeczeństwie ustąpienie Państwowej Rady Ochrony Przyrody przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i nie mianowanie nowej, wskutek czego wykonywanie ustawy o ochonie przyrody zawisło w powietrzu, co jest szczególnie niebezpieczne wobec coraz częściej ponawiających się zamachów na przyrodę Tatr.

Ubezwładnienie tego organu państwowego przynosi Polsce niepowetowaną szkodę na terenie międzynarodowym, gdzie poprzednio stanowisko Polski w zakresie ochrony przyrody było przodujące.

Organ, który z urzędu powinien wystąpić z protestem przeciw niszczycielskiej działalności wpływowych czynników, nie rozumiejących jak wielką szkodę moralną wyrządzają społeczeństwu przez niszczenie tak drogiej nam przyrody tatrzańskiej, nieopatrznym posunięciem został rozwiązany. Wobec tego zgromadzeni w dniu dzisiejszym mieszkańcy Krakowa zwracają się bezpośrednio do Pana Generała, jako Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, z prośbą o stanowcze przeciwstawienie się wspomnianym projektom i ograniczenie ich do ram zakreślonych w uchwałach Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, w której brali udział przedstawiciele tak kompetentnych Władz Państwowych i Czynników Społecznych.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Oddział Krakowski Ligi Ochrony Przyrody w Polsce

Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika

Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

KRONIKA ODDZIAŁÓW I OKRĘGÓW P. T. K.

POZNAŃ

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO P. T. K. W R. 1937

W r. 1937 Oddz. Poznański P. T. K. wykazał wyjątkowo pomyślny rozwój, wyrażający się zdwojoną w porównaniu z r. ub. liczbą członków (niespełna 700) i bardzo poważnym efektem finansowym, co pozwoliło Zarządowi na wydatne rozszerzenie zakresu agend. P. T. K. w chwili obecnej należy do najliczniejszych organizacyj w Poznaniu. Także w składzie członków widać postęp choćby w przenikaniu wpływów P. T. K. do sfer uboższych, rzemieślniczych a nawet robotniczych.

Szczególniej owocna działalność Sekcji Wycieczkowej obejmowała programem swoim właściwie całą Polskę, przy czym wszystek czas poza wakacajami poświęcono Poznaniowi i Wielkopolsce. Poza wycieczkami wodą (jarem Dniestru) osobliwie licznie frekwentowane były krajoznawcze kolonie na Huculszczyźnie, gdzie z wypoczynkiem połączono szereg dalszych i bliższych wycieczek celem gruntowniejszego poznania regionu.

Skład Zarządu Oddz. w r. 1938 jest następujący: Inż. Ruciński prezes, insp. Kisielewicz i dr

Fot. *J. Treszka*



Ryc. 69. Uczestnicy IX. Og. polsk. Zjazdu Kół Krajoznawczych we Lwowie — w pochodzie na otwarcie Zjazdu.

Ziołecki wiceprezesi, mec. Hoppowa sekretarka i E. Jankowska skarbniczka. W skład Zarządu weszli pp. inż. Dąbrowski, radca Stróżyński, J. Józefowiczówna, B. Pieczyńska i L. Siniecka. Uchwalony program pracy przewiduje wycieczki na Polesie i do Wilna z okolicą, na Podhale i do Centr. Okr. Przemysłowego, krajoznawcze kolonie wypoczynkowe i lecznicze w Łomnicy nad Popradem. W toku przygotowań jubileuszowe wydawnictwa o działalności Oddziału, z okazji 25-lecia jego istnienia. Uroczystość jubileuszową projektuje Zarząd na jesień.

Na sezon letni 1938 projektuje Oddział Poznański szereg wycieczek i kolonij krajoznawczych:

1. *Do Gołuchowa* — 8 maja, pociąg popularny P. T. K. do Pleszewa, następnie autobusami i końmi do Gołuchowa. Zwiedzenie wspaniałego zamku XX. Czartoryskich z najcenniejszymi w Wielkopolsce zbiorami muzealnymi oraz przepięknego parku i cieplarni.

2. *Do Biskupina, Gniezna i na Ostrów Lednicki* autobusami w dniu 15 maja. Przedhistoryczne wykopaliska, katedra i zabytki w grodzie Lecha, ruiny najdawniejszej świątyni i Piastowego zamku na jeziorze Lednickim.

3. *Do Chodzieży* — 12 czerwca pociąg popularny P. T. K. Przepiękny krajobraz lesisty i jeziorny wśród wzgórz morenowych, zwiedzenie fabryk fajansu i porcelany, wycieczki autobusem do Ujskiej Kalwarii i pieszo na najwyższe w Wielkopolsce wzniesienie — Gontyniec.

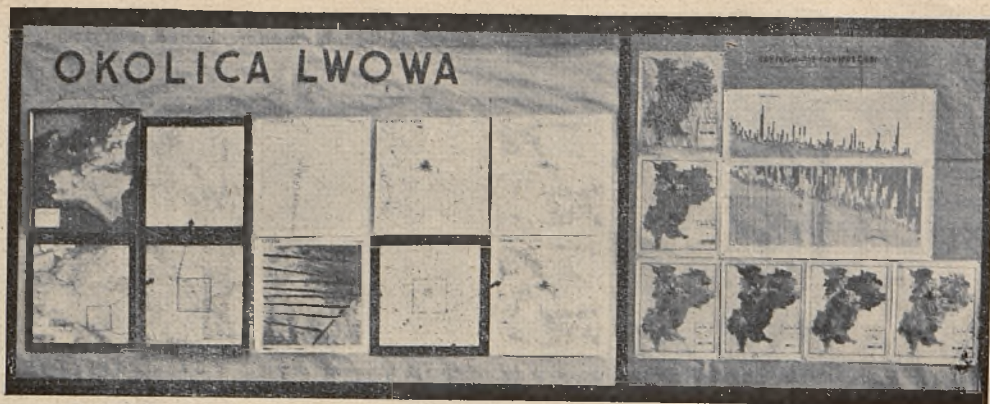
4. *Do Białowieskiej puszczy i na Polesie* (w krainę apostolskiej misji i męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli). Zwiedzenie jedynej w swoim rodzaju i tego charakteru na europejskim niżu puszczy w Białowieży, następnie najbardziej typowych osobliwości krajobrazu i kultury Poleszuka w całej ich pierwotności i egzotyce w najmniej uczęszczanych okolicach wzdłuż wschodniej granicy, statkami, łodziami i wozami.

5. *W Beskid Zach., Tatry, Pieniny i do Czechosłowacji* — od 2 do 12 lipca. Przez Babią Górę w Tatry, Dol. Kościeliska, Morskie Oko, przez Świnicką przełęcz, Ciemne Smreczyny i dol. Koprową do słynnych Demenowskich jaskiń, Orowskie zamki. Łodziami przez wspaniały przełom

Fot. *J. Treszka*



Ryc. 70. Uczestnicy IX. Og polsk. Zjazdu Kół Krajoznawczych (grupa wielkopolska — Szamotuły) w pochodzie przez ulice Lwowa na otwarcie Zjazdu



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 71. Fragment wystawy „Okolica Lwowa" urządzonej przez Oddz. Lwowski P. T. K. dla Zjazdu Kół Krajoznawczych — Część ogólna i Użytkowanie powierzchni.

w Pieninach do zapory na Dunajcu pod Rożnowem.

6. *Do Centralnego Okręgu Przemysłowego.* Cz. I. od 2 do 11 sierpnia przez Częstochowę, Kielce w góry Sto-Krzyskie, następnie Sandomierz, Mościce, Krosno, Biecz i Gorlice.

Cz. II. do 15 sierpnia autobusami do Czorsztyna, łodziami przez Pieniny, Szczawnicę, Krościenko, N. Sącz do zapory na Dunajcu w Rożnowie. Osobliwości krajobrazu i zabytki, ciekawy folklor Sandomierskiego i Łemkowszczyzny, źródła surowców i energii C. O. P.

7. *Krajoznawcze kolonie* wypoczynkowe i lecznicze *w Łomnicy nad Popradem* od 1 VI do 30 IX.

8. *Zimowe obozy narciarskie i wypoczynkowe w Łomnicy* od 1 grudnia do końca lutego dla członków Sekcji Narciarskiej.

LWÓW

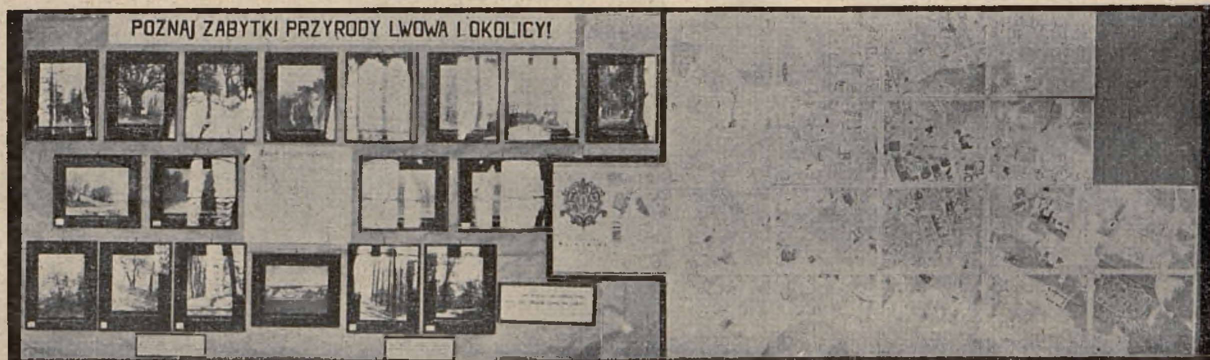
IX OGÓLNOPOLSKI ZJAZD KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁ. SZK. P. T. K. WE LWOWIE

Zjazdy Kół Kraj. są predystynowane do odegrania dużej roli w rozwoju ruchu krajoznawczego młodzieży. Powodują one wzajemne zbliżenie wszystkich dzielnic Polski, ułatwiają doskonale wymianę myśli i sposób pracy, są tej pracy świadectwem i niezaprzeczalnym dowodem wszystkich obecnych przez wzbudzenie w nich świadomości, że są oni członkami wielkiej krajoznawczej rodziny młodzieży polskiej, utwierdzają niewątpliwie w dalszej pracy dla rozwoju krajoznawstwa wśród młodzieży.

Dotychczas odbyło się 9 Zjazdów: w Krakowie (1927), w Wilnie (1928), w Poznaniu (1929), w Krzemieńcu (1930), w Warszawie (1932), w Bydgoszczy (1933), w Krakowie (1936), w Pińsku (1937). Odbyty w b. roku Zjazd lwowski był 9. z kolei.

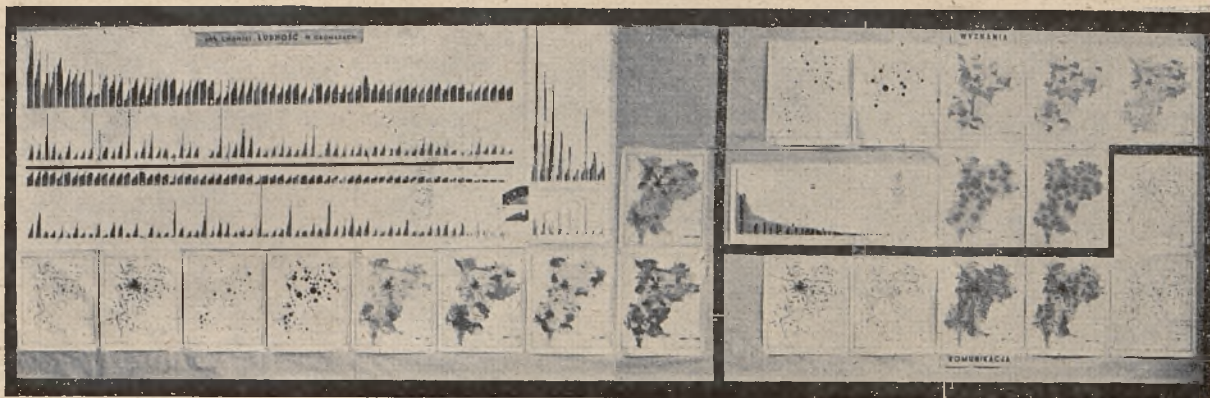
W Zjeździe wzięli udział delegaci blisko 60 Kół pozalwowskich w liczbie około 400 osób. Najliczniejsze były delegacje: Warszawy (54 osób — Zrzeszenie Warszawskich Kół Kraj.), Krakowa (48 osób — Ośrodek Krajoznawczy), Gorlic (39 osób), Wilna (23 osób), Katowic (19 osób), dalej Poznania, Sandomierza, Kościerzyny i t. d.

Zjazd organizowali: Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Sekcja Okręgowa Opiekunów Kół Kraj. oraz Lwowskie Zrzeszenie Szkolnych Kół Krajoznawczych.



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 73. Fragment wystawy „Okolica Lwowa" — Ochrona przyrody i Zabytki architektoniczne Lwowa.



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 72. Fragment wystawy „Okolica Lwowa" urządzonej przez Oddz. Lwowski P. T. K. dla Zjazdu Kół Krajoznawczych — Stosunki ludnościowe, wyznaniowe i komunikacja.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze łacińskiej dnia 26 maja. Po nabożeństwie młodzież pochodem złożonym z przeszło 1000 przyjezdnej i lwowskiej młodzieży krajoznawczej przeciągnęła ulicami miasta w kierunku Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie miało nastąpić właściwe otwarcie Zjazdu. Na czele pochodu postępowały poczty sztandarowe lwowskich szkół średnich poprzedzone przez proporzec Koła Krajoznawczego Gimn. Serca Jezusowego z Poznania. Wiele Kół przybyło w barwnych strojach regionalnych, wzbudzając nimi zainteresowanie lwowskiej publiczności.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło w Sali Collegium Maximum Uniwersytetu Lwowskiego. Na estradzie ustawiły się poczty sztandarowe szkół lwowskich. Zjazd imieniem Oddziału Lwowskiego P. T. K. powitał prezes Oddziału prof. dr Benedykt Fuliński. Następnie przemawiali: p. Kurator Okręgu Szk. Lw. dr Tadeusz Kupczyński, prezes Zarządu Głównego P. T. K. senator Zygmunt Beczkowicz i prezes Komisji Kół Kraj. prof. Leopold Węgrzynowicz. W czasie przemówienia prof. Węgrzynowicza zebrani oddali hołd pamięci zmarłych krajoznawców polskich. Na zakończenie powitał gości w imieniu lwowskiej młodzieży krajoznawczej prezes Lwowskiego Zrzeszenia Szk. Kół Kraj. Zbigniew Borysławski. Część oficjalną zakończyło odśpiewanie Hymnu Państwowego, po czym nastąpił odczyt dra Franciszka Uhorczaka o Lwowie, charakteryzujący znaczenie i rolę dziejową Lwowa na przestrzeni minionych wieków i w chwili dzisiejszej.

Po skończeniu uroczystości otwarcia udały się delegacje młodzieży do Sali Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie prof. dr Benedykt Fuliński otworzył dwie Wystawy urządzone z okazji Zjazdu. Wystawę „Okolica Lwowa" urządzoną przez Oddz. Lwowski P. T. K. oraz Wystawę prac Kół Kraj. W tej drugiej Wystawie oprócz 14 Kół lwowskich wzięły udział Koła z Bielska, Bochni, Bydgoszczy, Chojnic, Krakowa, Poznania, Piotrkowa, Radziechowa, Szamotuł i Szopienic.

Po południu odbyło się Zebranie Opiekunów Kół, potem wieczornica zjazdowa w auli Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Wieczornica swym bogatym programem przewyższyła wszystkie dotychczasowe i trwała ok. 4 godzin.

Drugi dzień zjazdowy rozpoczęły obrady delegatów Kół w dwu sekcjach. Na sekcji programowej referat wygłosił Kol. Kisielewicz (Lwów) o metodyce pracy w Kołach Krajoznawczych, zaś



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 74. Fragment wystawy „Okolica Lwowa" -- Krajobraz i zabytki.



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 75. Grupa śląska uczestników Zjazdu Kół Krajoznawczych we Lwowie.

na sekcji organizacyjnej Kol. Wielochowski (Warszawa) o pracy Kół w dużych miastach i o Zrzeszeniach.

W wyniku obrad obu sekcyj ustalono następujące tezy:

1. Podstawę rozwoju ruchu krajoznawczego młodzieży będzie rzetelne spełnianie przez wszystkie Koła obowiązków organizacyjnych (wpłacanie dziesięciny, przesyłania planów prac, sprawozdań, odpowiedzi na kwestionariusze, prac Kół).
2. We wszystkich miastach Polski, w których istnieje kilka Kół winny powstać Zrzeszenia Szkolnych Krój Krajoznawczych, które mogą odegrać olbrzymią rolę przy organizacji pracy Kół Kraj.
3. Koła Kraj. przy Zakładach średnich winny tworzyć i prowadzić Koła Krajoznawcze w Szkołach Powszechnych.
4. Obozy instruktorskie winny być urządzane we wszystkich dzielnicach Polski, bez specjalnego uprzywilejowania ziem południowo-zachodnich.
5. Jednolitych ram organizacyjnych wszystkim Kołom narzucać nie można, Zarząd każdego Koła sam decyduje o swej organizacji wewnętrznej.

—oo—

Obradujący delegaci jak i uczestnicy zwiedzający tymczasem miasto udali się po zakończeniu obrad pochodem na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie oddano hołd poległym Orlętom Lwowskim.



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 76. Fragment wystawy prac Kół Krajozn. — stoisko Koła Krajozn. Gimn. Kr. Jadwigi we Lwowie.



Fot. *J. Treszka*

Ryc. 77. Fragment wystawy prac Kół Krajozn. — stoisko Koła z Szamotuł i Bochni.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił dr Henryk Breit, złożono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza z napisem „Orlętom Lwowskim — Młodzież Krajoznawcza". Obecni odśpiewali Hymn Państwowy i Rotę.

Po przerwie obiadowej odbyło się dla uczestników Zjazdu przedstawienie w Teatrze Wielkim: 8 obrazów z przeszłości Lwowa p. t. „Zawsze wierny", H. Zbierzchowskiego. Drugi dzień Zjazdowy zakończyła zabawa w Gimn. Olgi Filippi-Żychowiczowej połączona z produkcjami tańców narodowych, a zorganizowana w ostatniej chwili na życzenie wszystkich młodych krajoznawców.

W sobotę, dnia 28 maja grupy zjazdowe zwiedzały miasto i jego okolicę pod kierunkiem przewodników P. T. K. Wyjechały również na dalsze wycieczki.

Podczas Zjazdu wychodziła staraniem Zrzeszenia „Gazetka Zjazdowa", która na obecnym Zjeździe pokazała się po raz pierwszy. Otrzymywali ją wszyscy uczestnicy; ukazało się 3 numery Gazetki. *Z. Borysławski*

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

ODKRYWAMY POLSKĘ

Paradoksalnie brzmi na pozór powyższy tytuł. Mieszkamy przecież w Polsce, niemal każdy z nas zwiedza wielokrotnie różne jej strony, czytamy o niej i oglądamy zdjęcia krajobrazowe z różnych jej połaci. A jednak — Polski nie znamy. Nie znamy, bo nie umiemy na nią patrzeć, brak nam wprawy w wyszukiwaniu jej piękna, brak przede wszystkim pięknych zdjęć, któreby nie retuszowały charakterystycznych szczegółów, a umiały wydobyć z każdego fragmentu maksimum estetyki i przepajały nas entuzjazmem dla piękności własnego kraju. Znajdują się wprawdzie w naszym dorobku wydawniczym rzeczy istotnie dobre, postawione na wysokiej wyżynie, są one jednak ze względu na swoją cenę niedostępne szerszym sferom.

To też podjęcie przez Książnica-Atlas wydawnictwa artystycznie wykonanych widokówek (o czym już donosiliśmy) uważać należy za czyn naprawdę społeczny, za najlepszą propagandę naszej ojczyzny zarówno wśród nas samych, jak i za granicami kraju, tym bardziej, że cena ich jest niewspółmiernie niską. (20 gr za sztukę) w stosunku do ich jakości.

Ostatnio rzuciła Książnica-Atlas na rynek wydawniczy ponad sto nowych widokówek, wykonanych drogą fotomechaniczną, a będących świetnymi kopiami znakomitych zdjęć naszych najlepszych fotoamatorów. Należy tu na pierwszym miejscu wymienić J. Bułhaka z prześlicznymi zdjęciami krajobrazowymi, architektonicznymi i rodzajowymi Warszawy, Wołynia, Polesia, Wilna i ziemi wileńskiej oraz Nowogródka, prof. Z. Klemensiewicza z wspaniałymi obrazami Bieszczad, Tatr, Czarnohory i Gdyni, prof. A. Lenkiewicza z znakomicie wykonanymi fragmentami Warszawy, Krakowa, Przemyśla, Wołynia, Bieszczad i Zaleszczyk z okolicą, W. Puchalskiego (nastrojowe obrazy z Polesia, Wileńszczyzny i i.), R. Serafina (pełne uroku zdjęcia tatrzańskie), T. Maciejki i M. Kołodzieja (znakomite w światłocieniu fragmenty Targów Wschodnich we Lwowie), S. Kokurewicza i J. Mierzeckiej (świetnie uchwycone zdjęcia regionalne i typy ludowe z Czarnohory) i wielu innych, jak dr M. Wieczorka, H. Poddębskiego, E. Olszanieckiego, B. Kupca, dr T. Cypriana, A. Progulskiego, R. Puchalskiego i J. Żmigrodzkiego. A każde z tych zdjęć to małe arcydzieło sztuki fotograficznej, przykuwające naszą uwagę zarówno swą treścią jak i doskonałością technicznego wykonania. To też możemy je jak najgoręcej polecić naszym Czytelnikom. *Ar.*

Jan Kilarski: PRZEWODNIK PO WIELKOPOLSCE. Podręcznik dla turysty-krajoznawcy.



Ryc. 78. Tatry z Witowa — Repr. pocztówki wyd. Książnica-Atlas. — Fot. *Inż Dr W. Romer.*

Poznań 1938. Nakładem Księgarni św. Wojciecha, Str. LXI. 3 nl. 338. 3 mapy.

Świeżo wydany „Przewodnik po Wielkopolsce“ J. Kilarskiego autora świetnej monografii o Gdańsku*), śmiało można uważać za wzór nowoczesnego przewodnika, przeznaczonego dla turysty rekrutującego się z najszerszych sfer społeczeństwa. Bowiem czasy, kiedy to „wojaż“ był przywilejem wybranych kilku tysięcy, należą na szczęście do przeszłości i dziś podróżuje każdy, kto tylko posiada kilka dni urlopu i skromny zapas gotówki. Z tych to powodów, dawna literatura turystyczna przeznaczona w pierwszym rzędzie dla ludzi zamożnych i wykształconych, nie spełniała już od dawna swej roli, wobec masowego ruchu turystycznego, jaki rozwinął się u nas w dwóch ostatnich dziesiątkach lat.

Dzisiejszemu turyście nie wystarczy wskazać jakiś obiekt godny uwagi, lecz bardzo często musi się mu wytłumaczyć na czym właśnie polega piękno zabytku i z jakich powodów nim się interesujemy. Autor powinien wzbudzić entuzjazm czytelnika dla piękna krajobrazu naszej ziemi, jej przeszłości, czaru pamiątek historycznych, bogactwa folkloru itp. Jeżeli autorowi braknie tego zapału, to nawet najbardziej „wzorowy“ przewodnik nie będzie spełniał należycie swego zadania i pozostanie w najlepszym razie suchym bezdusznym informatorem.

„Przewodnik po Wielkopolsce“ Kilarskiego jest właśnie taką książką, która informuje i objaśnia ale przede wszystkim zachęca czytelnika do zwiedzenia tej najstarszej i najbardziej kulturalnej dzielnicy Polski, a jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie Wielkopolska należy do mało uczęszczanych okręgów turystycznych, pomimo wielkich udogodnień turystycznych zapewniających każdemu wycieczkowiczowi nawet w „zapadłych“ miejscowościach schludny nocleg i niedrogie wyżywienie.

Wielką zaletą Przewodnika jest zwracanie uwagi czytelnika nie tylko na zabytki artystyczne i pomniki dziejowe ale również na piękno krajobrazu, bogatą i oryginalną sztukę ludową a wreszcie na dorobek kulturalny i gospodarczy uzyskany w najcięższych latach niewoli.

Autor zdaje sobie sprawę, że czytelnik nie zawsze orientuje się w terminologii naukowej, to też bardzo często objaśnia mu jej znaczenie. Kilarski szłusznie ogranicza się do oznaczenia jedynie najbardziej cennych i charakterystycznych obiektów, ale opowiada o nich z dużym uczuciem i zrozumieniem ich wartości artystycznej, dzięki czemu czytelnik nabiera chęci zobaczenia tych zazwyczaj zupełnie mu nieznanych okolic a chęć tę potęguje jeszcze piękne i umiejętnie dobrane reprodukcje najcelniejszych zabytków wielkopolskich.

Kilarski zna doskonale Wielkopolskę i rozumie psychikę jej mieszkańców, do których odnosi się z gorącą sympatią a szczere uczucie i przywiązanie autora dla tej prastarej dzielnicy piastowskiej objawia się niemal na każdej karcie książki.

Zdając sobie sprawę, że informacje podane w przewodniku mogą nie wystarczyć turyście o bardziej specjalnych zainteresowaniach, podaje autor obszerną choć nie wyczerpującą literaturę**) z dziedziny geografii, historii, prehistorii, historii sztuki i etnografii Wielkopolski. Kilarski zupełnie słusznie nie uwzględnia nowych granic województwa Poznańskiego obowiązujących od maja br. ponieważ granice te są jeszcze zbyt świeże i sztuczne, by mogły być uważane za istotne granice Wielkopolski, tym bardziej, że dawna granica dwóch zaborów, będzie jeszcze niestety przez długie lata linią podziału dwóch ziem, różniących się nietylko poziomem kulturalnym i gospodarczym, ale wręcz odmienną psychiką ich mieszkańców.

Podział rozdziałów opiera się, w myśl zasad nowoczesnej literatury turystycznej na ważniejszych liniach kolejowych a jedynie dwa większe miasta Wielkopolski Poznań i Bydgoszcz zostały omówiowione w dwóch odrębnych rozdziałach.

Kończąc należy podnieść z uznaniem zewnętrzną szatę książki, świadczącą dobrze o poziomie wydawnictw zasłużonej Księgarni św. Wojciecha, zwłaszcza reprodukcje rotograwiurowe zebrane osobno na końcu książki są doskonałym uzupełnieniem bogatej treści „Przewodnika“.

Dla dobra polskiej turystyki i krajoznawstwa należałoby życzyć, by i inne dzielnice Polski (zwłaszcza województwa centralne i wschodnie) otrzymały jak najrychlej przewodniki na tym poziomie co „Przewodnik po Wielkopolsce“ Kilarskiego.

Zbigniew Cieklński.

---

*) J. Kilarski: Gdańsk, Poznań br. (Cuda Polski t. XIII).

**) Wśród książek przytoczonych w „Materiałach“ brak jest następujących prac o podstawowym znaczeniu: A. Brossig, Materiały do historii sztuki wielkopolskiej, Poznań 1934, J. Kohte, „Verzeichnis der Kunstdenkmähler der Provinz Posen“, N. Pajzderski, Poznań (Nauka i Sztuka t. XIV), J. Smoleński „Wielkopolska“, Poznań b. r.

KOMITET REDAKCYJNY: przewod.: prof. dr Szymon Wierdak, **członkowie:** prof. dr Benedykt Fuliński, — dr Zbigniew Hornung, — dr Maria Jarosiewiczówna, — inż. Stanisław Szerszeń, — doc. dr Józef Wąsowicz, — Aleksandra Zglinnicka, — prof. dr August Zierhoffer.
Redaktor: DR FRANCISZEK UHORCZAK.

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: **Dr F. Uhorczak**

Tłoczono czcionkami „Związkowych Zakładów Graficznych“, Spółdz. z o. u. — Lwów, Piekarska 18. Tel. 290—05.